

*BIBLIOTEKA PISARZY
POLSKICH I OBCYCH*

10

**F R A N C I S Z E K
Z A B Ł O C K I**

SARMATYZM



* K S I A Ż K A *

Samborke Dyg

Pl. in

SARMATYZM

1201

BIBLIOTEKA PISARZY
POLSKICH i OBCYCH

Pod redakcją Kazimierza Budzyna

10



* KSIĄŻKA *

100.
FRANCISZEK ZABŁOCKI

SARMATYZM

KOMEDIA W PIĘCIU AKTACH

Opracował Kazimierz Czachowski

Wstępem opatrzył Zdzisław Libera



W A R S Z A W A 1 9 4 7



27136/II

K 32/73

Spółdzielnia Wydawnicza „Książka” Warszawa Oddział w Łodzi
Printed in Poland / Lipiec 1947 r.
Tłoczono w 10.000 egz. w Zakładach Graficznych: „Książka” Łódź.
D.017079

W S T Ę P

Charakterystyczną cechą literatury czasów stanisławowskich była troska o sprawy życia publicznego. Satyra przechodząca niekiedy w pamflet, komedia obyczajowa, uwydatniająca rozmaite wady społeczeństwa, bajka pełna przejrzystych aluzji do czasów współczesnych, wreszcie powieść z wyraźnymi moralizatorskimi tendencjami — to znamienne dla polskiego oświecenia rodzaje literackie, które wyrażają ogólne dążenia do wydzwignięcia kulturalnego Polski po upadku czasów saskich.

Praca nad podniesieniem kultury narodowej rozwijała się w wielu dziedzinach życia. Doniosłym faktem w rozwoju oświaty stało się utworzenie Komisji Edukacji Narodowej, której zadaniem było zreformować szkolnictwo i unowocześnić je w duchu nowożytnych poglądów pedagogicznych. Twórcom Komisji Edukacji zależało na sekularyzacji szkoły i rozszerzeniu zakresu jej działalności. Domagano się, „aby rząd edukacji nie był oddzielony od świeckich osób“ i aby edukacja dotyczyła dzieci szlachty uboższej i chłopów.

Skutecznym instrumentem w walce z przesadami i ciemnotą szlachecką był *Monitor* — pierwsze w Polsce czasopismo literackie, które w rozmaitych obrazkach satyrycznych i rozważaniach moralizatorskich wytykało społeczeństwu jego wady i śmieszności, obniżające poziom kultury narodowej. Jakkolwiek felietony *Monitora* wzorowane były na angielskim *Spektatorze*, to jednak treścią przystosowane do warunków życia polskiego świetnie spełniały swą rolę w dążeniu do zmian w życiu obyczajowym i społecznym szlachty. Motto wzięte z Horacego „*Ridendo dicere verum qui vetat*“, charakteryzowało dokładnie metodę i środki, jakimi *Monitor* starał się oddziaływać na społeczeństwo. Również w służbie postępu były

Zabawy przyjemne i pożyteczne, redagowane przez uczonego bibliotekarza królewskiego Jana Albertrandego. Innym przejawem odrodzenia się myśli społecznej i politycznej była rozwijająca się działalność publicystyczna, która najpełniejszy wyraz znalazła w pismach Staszycy i Kollątaja w okresie poprzedzającym Sejm Czteroletni i w czasie jego obrad.

Otwarcie teatru publicznego w Warszawie w 1765 roku było wydarzeniem bardzo doniosłym. Odtąd sztuka udostępniona została nie tylko nielicznym i wybranym, ale całemu narodowi. Udostępnienie zaś teatru szerszej publiczności przemawiało również wymową społeczną. Sztuka i jej wychowawcze często cele oddziaływać mogły skuteczniej aniżeli przedtem, a przedstawienia odsłaniające podobnie jak satyry wady życia zbiorowego spełniały zasadniczą rolę literatury w okresie klasycyzmu. Zadaniem bowiem pisarza, zgodnie z duchem poetyki klasycznej, było: „zdrową dać naukę i młodym, i starym, co pierwszym ma być zawsze poety zamiarem“.

Teatry szkolne, które działały w kolegiach Teatynów, Pijarów i Jezuitów wystawiały sztuki z literatury włoskiej, francuskiej i niemieckiej, bądź w języku oryginałów, bądź w przeróbkach i przekładach polskich. Z francuskiego repertuaru wystawiano sztuki Corneille'a, Racine'a, Voltaire'a i Moliera. Teatry te przeznaczone dla uczniów nie mogły realizować szerszej akcji rozpowszechnienia sztuki dramatycznej.

Teatr Stanisława Augusta gościł u siebie zespoły włoskie, francuskie i niemieckie, które odgrywały rozmaite sztuki współczesnych i dawniejszych pisarzy. Największe znaczenie miały trupy francuskie i włoskie, ponieważ ich przedstawienia były swego rodzaju szkołą gry aktorskiej. Sztuki polskich autorów stanowiły w przeważnej części tłumaczenia i przeróbki utworów zagranicznych.

Największe zasługi w przyswojeniu Moliera polskiej publiczności położył Franciszek Bohomołec, zasłużony redaktor *Monitora*, który w teatrze kolegium jezuickiego wystawił szereg swoich sztuk. Stał się z czasem Bohomołec autorem „Komedyj na teatrum JKМ-ci wypracowanych“, w których rozszerzył zakres motywów literackich i przedstawił bogatą galerię satyrycznych postaci. Boho-

molec wyśmiewał konserwatyzm czasów saskich, uwydatniał rozpowszechnione wady szlacheckie, odsłaniał głupotę i zabobonność, szydził ze skąpstwa i dumy rodowej, piętnował cudzoziemszczyznę, wyrażającą się w powierzchownym naśladowaniu obcych wzorów. Komedia *Pan dobry* była jakby obroną chłopca przed okrucieństwem pana. Znaczenie Bohomolca w literaturze dramatycznej na tym jeszcze polega, że był on jakby realizatorem programu poetyckiego, stworzonego przez ks. Adama Kazimierza Czartoryskiego, który w swych teoretycznych rozprawach pisał o potrzebie przeróbek obcych komedii z przystosowaniem do warunków życia polskiego.

Oprócz Bohomolca zasłużyli się w dziedzinie tłumaczeń i przeróbek Jan Baudouin de Courtenay, Wojciech Bogusławski, Leon Pierożyński. Szczególną rolę odegrał ks. Adam Czartoryski, autor *Kawy* i *Panny na wydaniu*, gdzie w przedmowie uwydatnił znaczenie przystosowywania cudzych wzorów do polskich stosunków. Wojciech Bogusławski, jako aktor i dyrektor teatru oddał scenie narodowej wielkie zasługi. Był przede wszystkim tłumaczem, ale stworzył również rzeczy oryginalne jak na przykład *Cud czyli Krakowiaczy i Górale*. Choć wyzyskał pewne motywy z granej w tym czasie sztuki niemieckiej, to jednak tło sztuki i uwydatnienie pierwiastka narodowego nadają utworowi szczególną w dziejach teatru polskiego wartość.

Twórcami dramatycznych utworów byli: Krasicki, autor *Łgarza*, *Solenizanta* i *Statysty*, Wybicki, który napisał *Kmiotka*, *Kulig*, *Polkę*, *Samnitkę*, *Szlachcica mieszczańskim*, *Zygmunta Augusta*, Karpiński, autor *Czynszu*, *Alcesty* i *Bolesława III*, Książnin, autor *Matki Spartanki* i udratyzowanej sielanki pt. *Cyganie*. Na szczególne wyróżnienie zasługuje Julian Ursyn Niemcewicz, który napisaniem *Powrotu Posła* stworzył pierwszą komedię polityczną. Komedia skierowała satyrę przeciw grupie szlacheckiej, która sprzeciwiała się postępowej ideologii reformatorskiego obozu Sejmu Czteroletniego i pogrążona była w konserwatyzm politycznym i społecznym. Jak wielkie było oddziaływanie teatru na życie publiczne, świadczy interpelacja poselska na sejmie w sprawie wystawienia *Powrotu Posła* na scenie publicznej.

Na czoło pisarzy dramatycznych wysunął się w czasach Stanisława Augusta Franciszek Zabłocki (1754 — 1821), urzędnik w Komisji Edukacji Narodowej, nauczyciel dzieci Adama Czartoryskiego, ruchliwy literat, a pod koniec życia ksiądz i opiekun obłąkanego Książnina. Wpływ Adama Czartoryskiego zaciążył na charakterze twórczości Zabłockiego. Idąc za wskazaniem swego protektora, który sztuką dramatyczną szczególnie się zajmował, przerabiał Zabłocki komedie francuskie dawnych i współczesnych pisarzy. Ogromną płodność jaką charakteryzowała Zabłockiego w latach 1780 — 1788, tłumaczyć można tzw. zamówieniem społecznym, tj. potrzebą teatru, który wymagał bogatego repertuaru. Przyswoił Zabłocki polskiej literaturze Moliera i Beaumarchais, Diderota i Marivaux, Le Sage'a i Marmontela oraz szereg mniej znanych pisarzy, których utwory dzięki jego przeróbkom zyskały polski koloryt i charakter. Taką właśnie sztuką przystosowaną całkowicie do stosunków polskich, której motywy jednak zaczerpnięto z utworu francuskiego, był wydany w roku 1785 *Sarmatyzm*. Komedja ta zawdzięcza swe powstanie komedii francuskiej współczesnego Molierowi pisarza XVII-go wieku Hauteroche'a pt. *Les Nobles de Province*. Podobne motywy akcji dramatycznej przejęte z komedii francuskiej stanowiły jedynie szkielet struktury komediowej, którą wypełnił Zabłocki treścią wyrażającą w pełni charakterystyczne przejawy życia szlachty polskiej. Inną popularną komedią Zabłockiego, obrazującą świetnie stosunki w Polsce na tle życia salonowego, jest *Fircyk w zalotach*, pomyslowa i oryginalna przeróbka komedii Racineskiego *Le petit-maitre amoureux*.

Komedie Zabłockiego jak większość komedii tego okresu były udratyzowanymi satyrami, które wysmiewały i piętnowały cechy życia obyczajowego i społecznego, stojące na przeszkodzie w ogólnym postępie kultury.

Obrazki satyryczne Naruszewicza i Krasickiego przedstawiały różne właściwości ludzkie i uwydatniały jednoznacznie charakterystyczne rysy życia obyczajowego. *Chudy literat*, *Gracz*, *Pijaństwo*, *Zona modna* — to satyry, które odsłaniają cechy nie odosobnione i wyjątkowe, ale powszechne, a przez to tym bardziej szkodliwe. Satyra stanisławowska skierowana była na ogół w dwie strony. Ata-

Jako komedia realizuje *Sarmatyzm* wymagania poetyki klasycznej. Jest to bowiem „dramatyczne wystawienie sprawy wziętej z domowego ludzi pożycia, pod względem śmieszności i w celu poprawy obyczajów“. Jej celem również „nie jest samo rozweselenie i rozśmieszenie słuchaczy, ma ona ważniejszy i wyższy zamiar“. Ponieważ „śmieszność swoją straszliwą bronią ściga występki, a przez dociepne żarty czyni go celem nienawiści i wzgardy“, przeto i *Sarmatyzm*, ukazując „zdrożności i przywary“, każe nie tylko z nich się śmiać, ale je również potępiać.

Czy *Sarmatyzm* jest komedią charakteru czy komedią intrygi, jeśli byśmy ją chcieli sklasyfikować według przyjętego przez klasyków podziału? Intryga jest słaba. Przeszkodą na drodze miłości dwojga młodych jest spór ich rodziców, powikłanie powstaje wskutek przejęcia przez Guronoswą listów Anieli i Radomira. Toteż nie w intrydze leży wartość utworu. Tytuł komedii sugeruje, że zamiarem poety było wystawić wady i śmieszności ludzkie, co w rozumieniu dawnej estetyki charakteryzowało komedię charakteru.

Galeria przedstawionych postaci działających w ramach utworu opartego na rozpowszechnionym schemacie technicznie prawdziwym realizmem. I chociaż postacie te wzorowane są na bohaterach komedii francuskiej, odtwarzają one typowe cechy szlacheckie saskiej epoki. Dlatego może utwór Zabłockiego zdobył uznanie współczesnych i potomnych, że ośmieszył cechy typowe, które głęboko tkwiły w społeczeństwie. Spełniał *Sarmatyzm* i to jeszcze żądanie, które stawiano komedii „zabawnej i uczącej zarazem“, żeby była malowidłem obyczajów towarzystwa i czasów współczesnych poecie.

Jeżeli idzie o stronę językową, to każda z występujących osób mówi w sposób indywidualny. Innym językiem przemawia rejent Widymus i Skarbimir, inaczej mówią Guronos i Burzywoj, inaczej jeszcze Radomir i Aniela. Tym wszystkim czynnikiem zawdzięcza *Sarmatyzm* to, że nie jest jedynie zabytkiem literackim i dokumentem kultury teatralnej stanisławowskich czasów, ale żywą jeszcze komedią wystawiającą na śmiech groźne w istocie zjawisko, którego nazwa stała się symbolem zacofania i ciemnoty szlacheckiej.

BIBLIOGRAFIA

1. Bernacki Ludwik, *Wstęp do wydania „Sarmatyzmu”*. Kraków 1928.
2. Dobrzycki Stanisław, *Historia literatury polskiej*. Tom I Poznań 1927, str. 503—505.
3. Chrzanowski Ignacy, *Historia literatury niepodległej Polski*. Wyd. 10, W-wa 1930, str. 551—553.
4. Tarnowski Stanisław, *Historia literatury polskiej*. Tom III wyd. 2, Kraków 1904, str. 357.
5. Pilat Roman, *Historia literatury polskiej*. Tom IV część I opracował dr Ludwik Bernacki, Lwów 1908, str. 271—273.

SARMATYZM

OSOBY

MAREK GURONOS, dumny i kłótniwy szlachcic, domator.

RYKSA, żona jego w takimże ułożeniu, nieco trunkowa.¹

ANIELA, ich córka, panna grzeczna, mająca polor.²

AGATKA, Anieli służąca.

JAN CHRZCICIEL ŻEGOTA, takiż kłótnik i pyszny, jak Guronos.

RADOMIR, syn Żegoty, kochający Anielę i od niej kochany.

SKARBIMIR, szlachcic rozsądny, dawniej trybunalczyk.³

BOGUMIŁA, siostra Skarbimira, panna grzeczna i wesoła.

BURZYWOJ, powinowaty przez żonę Guronosa, burda,⁴ zajazdowicz,⁵ lecz nie mężny.

WIDYMUS, rejent zesłany od podkomorzego powiatowego⁶ w pomoc Skarbimirowi ku pojednaniu Guronosa i Żegoty.

WALENTY, syn gajowego z części Guronosa, kochający Agatkę, mający się za rozumniejszego od innych dlatego, że był czas jakiś w Warszawie.

WOJCIECH, sługa Radomira.

RETORTA, awanturnik, pijak, wieszający się przy szlachcie, z okazji lekarz, z potrzeby konował.⁷

BARTEK, MATYS, SOBEK, GRZELA, chłopci z części Guronosa.

CHŁOPI do aktu 4-go z części Żegoty, mało mówiący.

SCENA

we wsi osiadłej po większej części przez szlachtę.

¹ *Trunkowa* — lubiąca wypić.

² *Polor* — ogłada.

³ *Trybunalczyk* — należący do trybunału sądowego.

⁴ *Burda* — awanturnik.

⁵ *Zajazdowicz* — zwolennik „zajazdów”, jako samowolnego wymiaru sprawiedliwości.

⁶ *Podkomorzy powiatowy* — urzędnik ziemski do rozstrzygania sporów granicznych.

⁷ *Konował* — weterynarz, wyrażenie pogardliwe.

AKT I

SCENA PIERWSZA

Guronos, Skarbimir

GURONOS

Jakem Guronos, szlachcic, z naddziadów podczaszy,
Wkrótce dam znać Żegocie, że mnie nie zje w kaszy!
Dom mój miałby pierwszeństwo dać jego domowi?
Mnie diabli wezmą, albo tego, kto tak powie!

SKARBIMIR

⁵ Ależ...

GURONOS

Niech każdy odda, co należy komu!
Ja pytam: ta impreza skąd Żegotów domu?
Kościół, mówią, dla wszystkich... Nie zawsze, nie wszędzie!
Czemuż prosty kanona klerus nie podsiedzie?
Wszystko ma swoje szczeble, jest dalej, jest bliżej:
¹⁰ Niechże kto wart wzniesie się, kto niewart, niech zniży.

w. 1 *Podczaszy* — urzędnik dworu królewskiego, mający pieczę nad napojami; później urząd tytularny.

w. 6 *Impreza* — zamysł, przedsięwzięcie. W wierszu tym przestawny szyk zdania zamiast: skąd ta impreza...

w. 8 *Kanon* — kanonik.

w. 8 *Klerus* — kleryk (pogardliwie).

w. 8 *Podsiedzie* — zajmie czyjeś wyższe miejsce.

Przecież żona Żegoty, o co z nami zwada,
Zawsze mi moją imość w kościele podsiada!

SKARBIMIR

Czyż...

GURONOS

(*rwąc dyskurs*)

- Trzeba, abyśmy się lepiej zrozumieli.
Co stanowi lustr domów? Dawność parenteli.
15 Co znowu jej dowodzi? Metryki, herbarze,
Mauzolea. Dość naszych nie w jednej jest farze.
Daj sobie pracę: czytaj; wszędzie głośna sława
Domowi Guronosów aplauzy przyznawa!
Nie setnym, nie tysięcznym okażę to licem.

SKARBIMIR

- 20 Któż wątpi; jesteś waćpan, jak trzeba, szlachcicem,
Masz świetne antenaty, jasne ich wywody,
Lecz w czym to do somszedzkiej ma przeszkadzać zgody
Czemu nie zważyć przyczyn?

GURONOS

Toteż to, somszedzie,

- W tym kozyra; kto z nas krwie świetniejszej dowiedzie
25 Ten pierwszy!

w. 14 *Lustr* — blask, świetność.

w. 14 *Parentela*, parantela — pochodzenie, powinowactwo.

w. 16 *Mauzoleum* — gróbowiec.

w. 18 *Aplauz* — poklask, pochwała.

w. 19 *Lico* — dowód.

w. 21 *Antenat* — przodek.

w. 22 *Somszedzki* — sąszedzki.

w. 24 *Kozyra*, kozera — powód, przyczyna (w tym sęk).

w. 24 *Krwie* — krwi.

SKARBIMIR

Dom waćpana w zacie męża plenny,
Starożytny...

GURONOS

Dodajmy, dom wielki, wojenny,
A co najrzadsza, równie z kądzieli jak z miecza.

SKARBIMIR

Wszystko to dawną jego świetność zabezpiecza.

GURONOS

Jeżeli sławne gdzieś tam imię Fabiuszów,
30 I naszych nam niemało Tatarzyn wziął uszów,
Nie pomnę w którym roku, lecz rzecz oczywista,
Że w tej kłęsce poległo Guronosów trzysta!

SKARBIMIR

Słyszałem tyle razy od waćpana...

GURONOS

To mi

Dom! — Szczęściem został jeden Guronos Bartłomiej,
35 Gdyż był *lactens* w kolebce. Dorósłszy lat pory —
Po naszym Sędziwojów wonczas był dom wtory
I już schodził — otóż w nim wziął *sociam vitae*.
Dobrosławę - Gertrudę - Jadwigę - Brygite,
Ostatnią z Sędziwojów, herbu Koziejgłowy.

w. 25 *Plenny* — płodny.

w. 28 *Z kądzieli* — po matce.

w. 28 *Z miecza* — po ojcu.

w. 29 *Fabiusze* — ród rzymski, który wyginął w bitwie z Wejentami (477 r. prz. Chr.). Ocalał tylko jedyny Kwintus Fabius Vibulanus, jako nieletni pozostawiony w Rzymie:

w. 35 *Lactens* — ssący mleko, niemowlę.

w. 37 *Schodził* — wygaszał, wymierał.

w. 37 *Socia vitae* — towarzyszka życia.

40 Aluzja, jak wiemy z kroniki domowej,
Twardych rogów do Marsa, a koziej osady
Do dziedzicznej domowi Sędziwojów swady.

SKARBIMIR

I to slyszałem.

GURONOS

Otóż z tego Bartłomieja
I Brygity gasnąca dwóch domów nadzieja
45 Wskresiła się na Mieszku, jedynym ich synie,
Który Mieszko, pojawiwszy Gryszkę na Myślinie,
Spłodził Andrzeja, Marka, Piotra, Matyjasza,
Protazego, Łukasza i Matatyjasza,
Z których jeden był tylko *sterilis* Protazy.

SKARBIMIR

50 Już i o tym slyszałem po tylekroć razy.
Po cóż...

GURONOS

(*ruąc mowę*)

Aby się tamta dowiedziała strona,
Że dom mój nie wyleciał sroce spod ogona
I że żona Żegoty...

SKARBIMIR

(*przerywa*)

Może mnień roztropna.

GURONOS

(*kończąc swą genealogię*)

Z tych Andrzej pierworodny wziął Różę z Konopna

w. 40 *Aluzja* — przymówka.

w. 41 *Mars* — rzymski bóg wojny.

w. 42 *Swada* — wymowa.

w. 49 *Sterilis* — bezpłodny, bezdzietny.

w. 54 *Jenealogia*, genealogia — rodowód.

SKARBIMIR

(znudzony i niecierpliwy)

- 55 Zacny panie podczaszy, wiem w jakiej jest cenie
A w jakiej być powinno domów pochodzenie.
Wiem, że i wasze w wiekach brały wzrost olbrzymi,
Lecz gdy, zdrobniawszy, ledwie że są dojrzanymi,
Gdy nas, małych i wielkich, nędza dziś przyciska,
60 Co z tego przodkowania? Rzecz do pośmiewiska!

GURONOS

Mój dom, lecz nie Żegotów! Proszę do kościołów,
Na popis monumentów, grobsztynów, mauzolów!
Proszę do przywilejów!

SKARBIMIR

A ja bym chętniejszy

- Wziął za sędziego rozum, nad wszystko dawniejszy,
65 By przez te, śmiechu warte, domów waszych wojny
Nie cierpiał cały dotąd powiat nasz spokojny,
Ile kiedy nieszczęściem drobiazg naszej braci,
Nawykły służyć dumie, co swe zyski płaci,
Nie omieszka, jak nieraz, z małej dość iskierki
70 Wzniecić pożar ogólny, stronnictwa, rozterki.
Przystałóż by to na dom waćpana tak stary,
Sławny jasyrem uszu wziętych przez Tatary,
Ażebyś, je wetując w pokoleniu setnym,
Równą klęskę gotował swojskim i szlachetnym?

GURONOS

- 75 Krwie niczyjej nie chciałbym.

w. 62 *Monument* — pomnik.

w. 62 *Grobsztyn* — kamień grobowy.

w. 62 *Mauzol* — mauzoleum.

w. 72 *Jasyr* — niewola.

w. 73 *Wetować* — odpłacać, oddawać wet za wet.

SKARBIMIR

Przecież...

GURONOS

Przecież, przecież,
Próżne mi waszeć jespan terefery pleciesz!
Jeden jest dla Żegoty środek: mieć się skromniéj,
A nie — to ten kord-cenzor *mores* mu przypomni!

SKARBIMIR

Więc rada przyjacielska...

GURONOS

(*junacko*)

Przyjaciół i rada:

⁸⁰ Ten kord, co, nie jak waćpan, bije, choć nie gada!

SKARBIMIR

A prawo na napastnych?

GURONOS

O! gdyby też nie te
Bałamutnie, te prawa! Bassateremtete!
Do tysięcy set kop diabłów, albo jeszcze gorzej!

SKARBIMIR

Miałem honor już mówić: jespan podkomorzy
⁸⁵ Tyle się tym zasmuca, wstydzi, gniewa wreszcie.

w. 76 *Jespan* — jegomość, acan.

w. 76 *Terefere* — bzdury, głupstwa.

w. 78 *Kord* — szabla.

w. 78 *Cenzor* — urzędnik rzymski, czuwający nad obyczajnością.

w. 78 *Przypomnieć mores* — obyczaje (nauczyć rozumu).

w. 82 *Bałamutnia* — bałamuctwo.

w. 82 *Bassateremtete* — przekleństwo węgierskie.

GURONOS

Czyż dla nas podkomorzy to, co burmistrz w mieście?
Czy mnie na ratusz wsadzi? Szlachcic na zagrodzie...

SKARBIMIR

(*rwąc dyskurs*)

Wiem to, że dawniej bywał równy wojewodzie.
Ależ pan podkomorzy nie *imperative*,
90 Lecz jak braterskie radzi, jak serce życzliwe,
Naszym się opiekując szczególniej powiatem,
Jako jest przodkującym starszym braci bratem.
Pisał do mnie dwa razy, znać w nadzieję łaski
Waszeć jespana dla mnie, bym wszedł w ich niesnaski
95 I starał się je zgodzić, dając znać w przypisie,
Że już o tym stolica i wie, i gorszy się.
Wiadomo waszeć panu, jednakże u dworu
Takie burdy...

GURONOS

Burdaż to interes honoru?

To mnie będzie lada kto krzywdził, szarpał, a ja
100 Mam płakać, uniżać się w pokorze mazgaja?

SKARBIMIR

Toż to jest rzecz honoru, aby z fraszki lada
Zbrojno brat brata, somsiad nachodził somsiada?
Ażeby chlubne męstwa miał czynić popisy
Przez szczyrby drugim dane, albo wzięte krysy?

GURONOS

105 Otóż te polityzmy, te grzeczności wasze,
Modne rozumowania, sensa! Na pałasze,

w. 89 *Imperative* — rozkazująco.

w. 98 *Burda* — awantura.

w. 104 *Krysa, kresa* — blizna od cięcia szabli.

w. 105 *Polityzm* — dworskość.

w. 106 *Sensa* — morały.

Dobrodzieju! To rozum był w dawnym Sarmacie!
Teraz tylko piszecie, pięknie rozprawiacie,
A gdy przyjdzie krzyżową machnąć kiedy sztuką:
110 Stary popraw! Studenty, żaki z tą nauką!

SCENA DRUGA

Guronos, Skarbimir, Walenty

WALENTY

(obracając się w tę stronę, z której przyszedł)

A zawsze sto batogów, co słowo, to chanie!
Wszyscyśmy sobie równi po ojcu Adamie
I że ktoś rano wyprzągl woly, ktoś wieczorem,
Przypadkowym wstyd by się nadymać honorem,
115 Gorszy, co cudze chwyta, jak, co swoje orze.

GURONOS

(do Skarbimira)

I to sensat, znać zbity. Cóż w tak złym humorze,
Walenty! Co ci to jest?

WALENTY

(kończąc swoje)

Że przy mnie klonica
Nie szabla; niejednego gnałem nią szlachcica.

GURONOS

(do Skarbimira)

Strasznie chłop zapalczywy, zły gdyby jaszczurka.
(do Wálka)

120 Czegoż...

w. 109 *Krzyżowa sztuka* — sztuka władania szablą, szermierka.
w. 116 *Sensat* — przesadnie poważny.

WALENTY

Ta panna Jaga, chrzesna pańska córka,
Ten wierutny pocztowiec, ten dragan w kornecie,
Tak mnie tyrańsko kijem zmierzyla po grzbiecie.

GURONOS

Za cóż to?

WALENTY

Prawie za nic; za urwanie kwiatka
W ich ogrodzie. Moja mnie prosiła Agatka,
¹²⁵ Abym jej dostał kwiatków na uwicie wianka.
Agatka, wie pan dobrze, moja jest kochanka
I pan nam ma wyprawić wesele w ostatki,
A że się w ich ogrodzie piękne rodzą kwiatki,
Nie myśląc, że mnie tam bicz miał spotkać tak srogi,
¹³⁰ Wreszcie nie ma złej drogi dla swojej niebogiej,
Przeskoczyłem przez parkan. Otóż to, nie więcej!
Bodajby na nią padło nieszczęść kroć tysięcy!...
Ależ moja Agatka, Agatka kochana!
Gorsza ta, którą od niej w sercu noszę, rana.
¹³⁵ Lecz za to jaki balsam, jakie kordyjały
W jej oczach wielkich, w buzi świeżej, czystej, małej,
A ta nozia — ot tyćka, te pulchniutkie rączki...
O, szczęśliwy Walenty!

(*Wybiega po sowizdrzałsku.*)

w. 120 *Chrzesna* — chrzesna.

w. 121 *Pocztowiec* — szeregowiec z poczty wojskowego.

w. 121 *Dragan, dragon* — kawalerzysta.

w. 121 *Kornet* — czepek.

w. 130 *Niebogiej* — niebogi.

w. 135 *Kordyjał* — lekarstwo.

SCENA TRZECIA

Guronos, Skarbimir

GURONOS

Gada, jak z gorączki;

Jedno z drugim nie związać; na czekanie dłuższe

¹⁴⁰ Mógłby oszaleć; wreszcie ożenić go muszę,
Lubo, mówiąc po prawdzie, dziewczę dziarskie, hoże,
A to gap! — Lecz o naszym mówiąc: być nie może,
Abym, by też najmniejszy, krok zrobił do zgody.
Najpierw, przed wszystkim, widzisz waćpan te ogrody

¹⁴⁵ Ten się nazywa Nosów, a ten drugi Gura.

Pytam, skąd się ta wzięła ich nomenklatura?

Nie widocznaż, żeśmy się od nich mianowali?

Że tak jest, dokumenta mam *in originali*.

Przecież się w nie Żegota wparł *iure caduco!*

¹⁵⁰ Patrz waćpan, te dwa łany z tą niziny sztuką

W moim były imieniu; dziś je ma Żegota.

Oto mi i ten kawał wziął z tej strony płota.

Ale ja dzisiaj jeszcze, zegnawszy gromadę,

Gródź rozrzucam, jak moją właściwnę zajadę!

¹⁵⁵ Dopiero, jak się trafi, za lby czy za barki,

Na kordy, pistolety, nawet na jańczarki!

SKARBIMIR

Nie lepiejże by zgodą?

w. 142 *Gap* — gapa, głupiec.

w. 146 *Nomenklatura* — nazwa.

w. 148 *In originali* — w oryginale.

w. 149 *Iure caduco* — prawem kaduka, bezprawnie.

w. 151 *Imienie* — posiadanie.

w. 154 *Gródź* — ogrodzenie, płot.

w. 154 *Właścizna* — własność.

w. 156 *Jańczarka* — strzelba turecka.

GURONOS
Tak, tak, zgodą, właśnie!

SKARBIMIR

Nareszcie prawem.

GURONOS

Prawem? Niech w nie piorun trzaśnie!

Wolałbym mieć nareszcie z diabłem do czynienia,
160 Jak z ludźmi, Panie odpuść, prawnego sumnienia!
Niechaj będzie interes mój, nie wiem jak, czysty,
Wartogłowy, cygany, bezbożne jurysty
Z gruntu mi go przerobią, wyrócą na nice.
Niechże się jeszcze wdadzą intrygi kobiécie,
165 Dobrodzieju! wodzi mnie strona, od nich wsparta,
Od szatana do diabła, od diabła do czarta:
Dziad zacznie, wiek się ciągną mitręgi pieniacze,
Nim je w drugim czwartego stopnia wnuk opłacze.
A mnie co po tym? Arwan prawo wszystkim katóm!
170 Ten pałasz — to mój proces, sąd i *ultimatum!*

SKARBIMIR

Jakież skutki? Niesława, wieża, basarunki.

GURONOS

Niechże winny dla mojej będzie respekt żónki,

w. 160 *Ludzie prawnego sumnienia* — prawnicy.

w. 162 *Wartogłów* — warchoł.

w. 162 *Cygan* — krętacz.

w. 162 *Jurysta* — prawnik.

w. 169 *Arwan prawo wszystkim katóm* — niech prawo wszyscy kaci porwą!

w. 170 *Ultimatum* — ostatnie słowo.

w. 171 *Basarunek* — odszkodowanie.

w. 172 *Respekt* — szacunek.

Niech mi moje powrócą łąki, chrusty, pola,
Wtenczas pójdzie do prawa, czyja będzie wola.
175 Ale pokąd nie...

SKARBIMIR

Dzikie, zdaje się, żądanie.

GURONOS

(urażony)

Chyba, że sam dzik jesteś, mój mościwy panie!
Albo i to daruję? Ongi moje konie
Z fornalki połapawszy na wspólnym wygonie,
Nie jak szlachcic, ale jak rostrucharz, konował,
180 Jednemu grzywę ostrzygł, dwóch poanglizował!
Proszę, nie susz mi więcej głowy; na te baję
Powtarzane tylekroć, flegmy mi nie staje
I cały się zapalam — kłaniam.

(Ochodzi zjętrzony)

SCENA CZWARTA

SKARBIMIR

(sam)

A to horda
Tatarska te wieśniaki, co słowo: do korda!
185 Obywatele tacy, nie gorsiz od dziczy
Besarabów, Nogajów, Hajdamaków, Siczy?
Głupstwo same i upór! Panie! Nie karzże mię,
Ale to diabłów z piekła, nie ludzi jest plemię!
Serca tak pojątrzone, tak miałkie rozумы,
190 Tak mało szlachetności, a tak wiele dumy!

w. 179 *Rostrucharz* — handlarz końmi.

w. 180 *Anglizować* — przyciąć koniom ogony (na modę angielską).

w. 182 *Flegma* — cierpliwość.

w. 189 *Miałki* — płytki.

SCENA PIĄTA

Skarbimir, Radomir, Wojciech

RADOMIR
(*do Skarbimira*)

Sam to waćpan?

SKARBIMIR
Przechodząc w somszedzką gošcinę,
Przypadkiem nadybałem tę żmiję, gadzinę,
Guronosa; chciałem wnijsć w ściślejsze rozbiory,
Skąd ta ojca waćpana z nim waśń, o co spory.

RADOMIR

195 Cóż na to?

SKARBIMIR
O żelaznym jakbym mówił wilku;
Nie dosłucha, powiedzieć nie da wciąż słów kilku,
Kord a czekan, to jednym, to drugim wytrząsa,
A miniasto się stawi, a pokręca wása.

RADOMIR
(*wzdychając*)

Nieszczęście!

SKARBIMIR

Cóż z tym robić? — Ile było ze mnie,
200 Rozważałem, prosiłem; wszystko nadaremnie.
Ostatni środek: lepszej upatrywać chwili,
Aliż się samym czasem głupstwo to przesili.
Co do mnie, proszę wierzyć, wtenczas się ucieszę,
Gdy ten żądany moment ujrzę lub przyśpieszę.
(*Uścisnąwszy się za ręce, odchodzi*).

w. 197 *Czekan* — dawna broń, podobna do młota osadzonego na długiej rękojeści, do rozbijania hełmów i głowy: rodzaj obucha.

w. 198 *Miniasto* — z groźną, wyzywającą miną.

w. 199 *Ile było ze mnie* — wszystko, co mogłem.

w. 202 *Aliż* — a nuż, a może.

SCENA SZÓSTA

Radomir, Wojciech

RADOMIR
(*myślący*)

²⁰⁵ Nic nie mówisz, Wojciechu?

WOJCIECH
Cóż mam mówić?

RADOMIR

WOJCIECH
Chyba to, że w tym ludzie szaleją powiecie,
Bo i sam pan, skoro mam nie ukrywać prawdy,
Dawniej roztropnie, teraz z głupstwa w głupstwo **zawdy**

RADOMIR
W czymże i jakie głupstwo?

WOJCIECH
Przejrzyj się pan w sobie

RADOMIR
²¹⁰ Czyż kochać się?

WOJCIECH
Lecz gdzie, w kim, i w jakim sposobie
Bawiąc tyle w stolicy, znając pięknych krocie,
Rzucić tamte, na wsi się zakochać w prostocie,
W jednej parafijance! Z tortów na łazanki!
Boć to jedno, z stołecznych odpaść na sielanki.
²¹⁵ Czy ma pan smak, rozsądek?

w. 208 *Zawdy* — zawsze.

w. 213 *Parafijanka* — wieśniaczka, prostaczka.

RADOMIR

Więc sądzisz z pozoru.

Więc rozumiesz, że szczęście jest obok poloru?
Ze cnota, albo piękność traci swe znamiona,
Gdy z małego na wielki świat nie przesadzona?
Ten polor, ten świat wielki — tyle lat w nim żyłem.

220 Tyle rzeczy widziałem, tyle się gorszyłem:

Nieprawość, oszukania, podstępny, intryga,
To jest, czym się na stopień zasług próżniak dźwiga,
Aby stopniem oburzył a władzę dokuczyl.
Szczęście! żem się w to wpatrzył, ale nie nauczył!

WOJCIECH

225 Już więc pan z jednej świata niekontent połowy,
Lecz może w drugiej zyskał. Jakże białogłowy,
Czyli raczej pleć piękna, jak wy je zowiecie,
Sroki, jak tu pstre, także i na wielkim świecie?

RADOMIR

Ciekawe mi dość czynisz o nich zapytanie.

230 Mamże je chwalić, czy też, co słuszniej, przyganę?

Krótki ich opis, równie jak szczupłe zalety.

Mają polor, świadome tonów, etykiety,

Przymilić się, zniewolić, pociągnąć nadzieją,

Oszukać, wyśmiać potem, wszystko to umieją.

235 O, jak różną w tym względzie znam piękną Anielę!

WOJCIECH

Mniejsza to, że wieśniaczka, nuż dobra, lecz cieję.

RADOMIR

Jej skromność, jej łagodność, to prawdy oblicze,

Te w spojrzeniach niewinnych oczu jej słodczye,

To rzetelnych ust z sercem otwartym przymierze...

w. 232 Etykieta — przepisy określające obcowanie towarzyskie.



WOJCIECH

240 Jednomyślne, gdy zwodzą...

RADOMIR

Zupełnie im wierzę.

WOJCIECH

Może to dobre serca zniewala i wabi,
Ale wasi rodzice na siebie: bij zabij;
Jak to będzie pogodzić?

RADOMIR

W czasie dwóch miesięcy
Nad zasługi, nad wartość zjednawszy ją więcej,
245 Gdy wzmocnione szacunkiem wzajemnym skłonności,
Na najczulszej nas drogę wywodzą miłości,
Kto by się był spodziewał, by zły duch niezgody
Te roztroptym nadziejom zgotował przeszkody,
Aby niebacznych kłótni, szkodnej ojców pieni
250 Miał na zgaszenie naszych używać płomieni,
Na których, jak do szczęścia, zależy mi wiele,
Poprzysięgam na niebo, na piękną Aniele,
Na to serce szlachetne, które mnie z nią łączy.

WOJCIECH

Nadto pan rozkochany, nadto też jest rączy;
255 Wierzę ja bez świadectwa nieba i Anieli.
Dawnożeście się z sobą na przykład widzieli?

RADOMIR

Widujemy się często.

w. 249 *Pienia* — pieniactwo.

WOJCIECH

Lecz w dorywczym trybie.

A jak też, co być może, Guronos was zdybie?

Guronos, który, mówią, gdy bije, nie pieści,

260 A da córce i panu, co się na grzbiet zmieści:

Bo w tej wsi takie dają wyprawy i wiana,

A co, jakbym już patrzył na to, spotka pana.

RADOMIR

Może on być... nie takiż przecie grubijanin.

WOJCIECH

Wierz mi pan, ten jest zwykły rodzaj wiejskich danin.

265 Trudno jest wierzyć temu, kto zawsze żył w mieście,

Ale tu chleb powszedni batogów sto, dwieście;

Życzylbym więc w tych schadzkach serce lwa bez trwogi,

Lub, co jeszcze pewniejsza, zająca mieć nogi.

RADOMIR

Zawszeż w tak smutne będziesz wprowadzać mnie myśli?

WOJCIECH

270 Smutniej, gdybyśmy kiedy do ich skutku przyszli.

To szczęście, że Opatrzność w ten kąt jeszcze wzięra,

Za anioła mu stróża dawszy Skarbimira.

Gdyby nie on, Żegoty i te Guronosy

Na drobne co dzień by się rąbali bigosy:

275 Gdy dziś przecie, już nie jak dawniej, (choć niemięj

W zawziętościach uparci a z uprzedzeń ciemni),

Aż do krwi rozciągają ich dumy prawidła,

Gdy im mniej przecież maści dziś trzeba, jak mydła.

Otóż jest i Agatka!

SCENA SIÓDMA

Radomir, Wojciech, Agatka

RADOMIR

O! Moja Agatko!

²⁸⁰ Jak w miarę mojej chęci widuję cię rzadko.
Cóż tam piękna Aniela?

AGATKA

I wymówić trudno,
- Jak się melancholiczną, jak zrobiła nudną.
Właśnie od niej waćpanu tę niosę nowinę,
Że go czeka w ogrodzie naszym za godzinę;
²⁸⁵ Ta furtka, którą widzisz, od której mam klucze.
Tylko być nie omieszkać, reszty cię nauczę.

RADOMIR

(zżymając ramiona)

Osobliwość.

AGATKA

I owszem, nic osobliwego.
Przekradamy się temu, że oni nas strzegą.
Wierz mi pan, na rzecz wielką ważemy się obie,
²⁹⁰ A, co prawda, ja pannę do tego sposobie.

RADOMIR

(czmerząc w kieszeni)

Wdzięcznen jestem.

w. 288 *Temu* — dlatego.

w. 291 *Czmerać* — grzebać, gmerać.

AGATKA

(w nadzieję daru)

Panie broń, ojciec, albo matka...

RADOMIR

(dając jej pieniądze)

Ten mały upominek niech przyjmie Agatka.

AGATKA

(z ukłonem mówi dalej)

Jak to słońce na niebie, tak rzecz oczywista:

Pannie najmniej sto, a mnie najoszczędniej trzysta!

RADOMIR

95 Dzicz prawdziwa!

SCENA ÓSMA

Radomir. Wojciech. Agatka. Walenty

WALENTY

(z zazdrością)

Czemuż to tak blisko na oku

Przechodzących? Nie strach cię, jak widzę, uroku.

A przecież, jeżeli kto urokiem podlega,

To panienka, z młodymi gdy samopas biega.

RADOMIR

(do Agatki)

Któż on jest?

WALENTY

(do Agatki, kłótliwie)

Nie przeszkadzam; na twoje rozpusty

Dogodniejszym ci miejscem byłyby te chrusty,

Tam cię nikt przez tak gęste nie dojrzy zarośle!

w. 29] W nadzieję — w nadziei, spodziewając się.

AGATKA

A ty, co patrzysz z bliska, cóżeś postrzegł, ośle?

RADOMIR

Precz stąd, głupcze!

WALENTY

Gdybym odszedł. Tak, głupcze, byłbym w rzeczy samej

WOJCIECH

(lekkó go popchnąwszy)

Jakież tu zuchwałę są chamy!

WALENTY

(urażony)

305 Chamy?

AGATKA

(grozi mu)

Strzeż się!

WALENTY

Ty się strzeż!

WOJCIECH

Póki znosić mogę,
Pokąd się nie rozgniewam, nie zachodź nam w drogę,
Łyczaku!

WALENTY

Któż to łyczak? I sługę, i pana,
I tego w tej kobiecej postaci dragana,
Jak się zawinę, jak was...

(Podnosi kij, Wojciech go uderza)

A to co?

w. 307 Łyczak: — łyk, mieszczuch.

WOJCIECH

310 Za język, za pogroźki... naucz się, motuzie!
Za buzię,

WALENTY

(*tchórząc*)

Czy mi się zdało, czy też ujrzałem sto świeczek?
Szudrawcze! a tyś mi dał podobno policzek?

WOJCIECH

(*porywając się do bicia*)

Jeszcze!

AGATKA

(*zastępując Walentego*)

Wybacz mu, proszę.

(*do Walentego*)

Zejdź im z oczu!

WALENTY

(*odgrządzając się*)

No, no!

Nie zawsze ginie pomsta, choć bywa spóźnioną.

315 Ani się spodziejecie...

(*Do Agatki*)

A z tobą chybaby

Śmierć nagła!

(*Odchodząc*)

O borowce, o zbójcy, o draby!

w. 310 *Motuz* — wisielec, łobuz.

w. 312 *Szudrawiec* — szubrawiec.

w. 316 *Borowiec* — mieszkaniec boru, dzikus.

SCENA DZIEWIĄTA

Radomir, Agatka, Wojciech

RADOMIR

Cóż to za *mente captus*?

AGATKA

Jest on z tej wsi saméj
Syn majątnych wieśniaków; pobrać się z nim mamy.

RADOMIR

Wybacz.

AGATKA

Niech piędzią swoją mierzy się, nie czyją,
³²⁰ A jeśli głupi, niech wie, że i głupich biją.
Lecz to takie nieszczęsne tej wsi założenie:
Tu z rozumem człowieka szukać na nasienie.
Oto i on, choć nieco przetaił się po świecie,
Chociaż mędrszy od wielu, jeszcze głupi przecie.

WOJCIECH

³²⁵ Więc jak pójdiesz za niego, do reszty zgłupieje.

AGATKA

Z takimiż to mężami najlepiej się dzieje.
Lecz co widzę, Burzywoj, siostrzan mojej pani.
Oddalcie się, żebyście nie byli widziani.

RADOMIR

Taż schadzka?

w. 317 *Mente captus* — niespełna rozumu.

w. 327 *Siostrzan* — siostrzeniec.

AGATKA

Nic nie będzie do niej na przeszkodzie.

30 Za godzinę, pamiętaj, Aniela w ogrodzie,
Wnijscie furtkę.

(Radomir i Wojciech odchodzą)

SCENA DZIESIĄTA

Agatka, Burzywoj

AGATKA

(ma czas jeszcze powiedzieć głośno)

Prawdziwie sroga niebios plaga

Odtąd, jak się ta kłótnia we wsi naszej wzmaga.

Jak dym w kąty się ciśnie, nim uderzy ślota,

Tak się tu zawsze do nas ta tłoczy hołota.

BURZYWOJ

(zbliżywszy się)

Jak się masz, Agateczko? Co tu u was słychać?

AGATKA

(z humorem)

Młode nie idą za męż, stare nie chcą zdychać.

BURZYWOJ

Śniło mi się, że chory wujaszek, pan Marek.

AGATKA

Zdrów jak koń.

BURZYWOJ

A cioteczka?

AGATKA

Jak klepak zegarek,

- Co inaczej wskazuje, a inaczej bije;
 340 Kwęka, stęka, a wiele żre, a więcej pije,
 I gdyby nie te bajki Retorty, lekarza,
 Co wszystkich praktyk chyba świadom z kalendarza,
 Wmawia w nią solitera i na to, co chwila,
 Siebie szklanką, a imość kieliszkiem zasila.

BURZYWOJ

- 345 Mówisz, jak wiesz. Ja sam te mam w żołądku mory,
 I gdyby mnie nie tęgie wzmacniały likwory,
 Jak mnie dziś widzisz w dziarskim, wesolym humorze,
 Odkąd, odkąd na księżej beczalnym oborze?
 Moja też Anioleczka?

AGATKA

Wszystko, do psa kondla,

- 350 Kota, i tych junaków, co pilnują rondla,
 Kuchni, piwnicy, co nas jak szarańcza naszli,
 Wszyscy a wszyscy zdrowi, i jak wieprze spaśli.

BURZYWOJ

Któż oni są?

AGATKA

Kto ich zna! Posowiste miny,
 Jak pan, pasy pod brzuchem, kozackie czubrzyny,

w. 338 *Klepak* — klekot, źle idący, popsuty.

w. 343 *Soliter* — tasiemiec, pasożyt w jelitach ludzkich.

w. 345 *Mór* — cierpienie.

w. 346 *Likwor* — napój.

w. 348 *Księża obora* — cmentarz.

w. 349 *Kondel* — kundel.

w. 353 *Posowisty* — groźny, wyzywający.

w. 354 *Czubrzyna* — czupryna.

355 Szabliska z temblakami długimi, jak lice,
Pistolety na smyczach, w tasakach króćce.
Sama nie wiem, skąd do nas ta złata się szuja.

BURZYWOJ

Interes to mojego wszystkich ściąga wuja,
I to mi przyjaciele... krew, majątek, życie...

AGATKA

360 Tylko też straszyć, tylko gębować umiécie,
Jak przekupki, jak krupne baby zza straganów,
Nie jak na szlachtę, nie jak przystoi na panów!

BURZYWOJ

Bo nie wiesz, na czym honor zależy szlachcica.

AGATKA

365 Najlepiej go podobno nasza zna piwnica
I kuchnia. Zawsze w trzasku i rozgardyjaszu,
Jak księża na odpusćcie, chłopcy na kiermaszu.
Koniec końcem wszystko się kończy na hałasie,
Gdy tymczasem pan wszystkich i poi, i pasie.

BURZYWOJ

Ty byś chciała natychmiast? Nie w jednym dniu Kraków...

AGATKA

370 Pełen jest takich burdów, pełen kraj junaków,
Których męstwo na tym się kończy i zaczyna:

w. 355 *Temblak* -- pas rzemienny u rękojęści szabli.

w. 356 *Smycz* -- pas, rzemień.

w. 356 *Tasak* -- pas myśliwski.

w. 366 *Kiermasz* -- jarmark.

w. 357 *Szuj* -- bołota.

w. 361 *Krupna baba* -- sprzedająca krupy (kaszę).

w. 366 *Kiermasz* -- jarmark.

- Wietrzyć nosem, gdzie gęstszy dym kurzy z komina,
Gdzie się husarz sowity w pieczeni utaja,
Na przyjęcie bigosem hultajskim hultaja,
375 Gościa nieproszonego; a takich tu gości,
Gdyby szarańczy jakiej, pełno w naszej włości.
Żegota drwi z nich wszystkich — kto ich popamięta:
To nasze kojce, nasze oborne bydłeta,
Których tyle za każdą gościąną ubywa.
380 Nie wzmiankuję gorzałki, medery i piwa,
Którymi prześmiardliwszy więcej jak szynkarze,
Siedząc, nie jak we dworze, ale jak w browarze.

BURZYWOJ

- Czyż chcesz, ażeby męstwo nie miało nadgrody?
Wszyscy też, wszyscy ginąc pójdziemy w zawody,
385 Nie będziem dla wujaszka szczędzić krwi i znoju!

AGATKA

- Burda nie męstwo, burda w każdym jest opoju!
Jakoż bardzo pamiętne ma dom tego znaki:
Klamki, zawiasy, kłódki, zamki, skubłe, haki,
Wszystko pootręcane! Osobliwsze męstwo!
390 Na tym wygrana, na tym junaków zwycięstwo!
Śmiać mi się chce, gdy się to plugastwo popije:
Jeden kwiczy pod ławą, drugi w grubie wyje,
Trzeci swych przeciwników przez sen na harc wzywa,
Inny, marząc, że najazd, z zapieca się zrywa,
395 Dopokąd usłużniejszy traf jakiejś krawędzi
Lub progu, gdy się ten tłok ku sobie rozpędzi,

w. 373 *Husarz sowity w pieczeni* — pieczeń huzarska (wołowina z nadzieniem cebulowym).

w. 380 *Medera* — madera, wino.

w. 383 *Nadgroda* — nagroda.

w. 388 *Skubel* — skobel.

w. 392 *Gruba* — piwnica.

Wszystkich wraz nie obali, wszystkiej nie uraczy,
Kogo krwią, kogo sińcem, tłuszczy hajdamaczej.
A koniec końcem, kto się do tego przyklada?
Wszyscy mówią, że cała z waćpana jest zwada,
że drażnisz, jątrzysz wuja, poddajesz mu fumu.

BURZYWOJ

Prawda, ja; bo chcę głupich nauczyć rozumu,
I gdyby jeden ze mnie miał zostać kawałek...

SCENA JEDENASTA

Burzywoj, Agatka, Walenty, Bartek, Grzela, Sobek, Matys

BARTEK

(cicho do Walentego)

Ten?

WALENTY

(cicho)

Ten sam.

BARTEK

(głośno)

Dalej dzieci! Podniesienie pałek!

MATYS

(chwytając Burzywoja z tyłu)

A tuś niecny, pogański synu!

BURZYWOJ

Jako chamy?!

w. 401 *Fum* — fuma, zarozumiała nadętość, próżność.

SOBEK

(narzucając mu wór na głowę)

Teraz go po naszymu! A! w rękę cię mamy!
Lżyć, policzki wycinać; bijcie, nie żałujcie!

(Biją go postronkami)

BURZYWOJ

Bracia szlachta, kto słyszy, kto słyszy, ratujcie!

WALENTY

A jeszcze go, a jeszcze!

BURZYWOJ

Wszyscy z piekła diabli!

410 Łyczaki!

(Szuka pałasza, ale na rękojęść trafić nie może)

WALENTY

(to postrzegając)

Rękę trzymać, bierze się do szabli!

MACIEK

(wrywa pałasz z pochew)

Mam ją, mam!

BURZYWOJ

E! psułaty!

SOBEK

(bijąc)

Nie bij, nie lżyj, nie łaj!

(Tu się Burzywoj z rąk im wyrwawszy, ucieka)

GRZELA

Bartku, chwytaj go! chwytaj!

BARTEK

(do chłopów)

Na przelaj, na przelaj!

*(Moment mały, prócz Agatki zdziwionej i przestraszonej,
scena próżna. powracają chłopcy, nie dognawszy Burzywoja)*

SOBEK

Chartami go nie uszczać; ale popamięta!

BARTEK

Należycie, jak trzeba, przeszedł przez praszczęta!

GRZELA

5 Myślał, że nas ustraszy miną hajdamacką!

MATYS

Ani jam go oszczędzał, trzepałem go gracko!

WALENTY

(powracając ostatni)

Zatchnąłem się!

AGATKA

Czyś rozum stracił, utrapieńcze?

WALENTY

Straciłem.

AGATKA

Waryjacie!

WALENTY

Ty go stracisz, ręczę,

Ty ładaco, zalotko! Ty... jak cię pochwyć!

(Porywa się do niej)

AGATKA

(uciekając)

420 Ty, ty, zbójcu!

(Walenty chce ją gnać)

BARTEK

(współ go ujawnia)

Walenty! Wstyd! Chcieć bić dziewczycę!

WALENTY

Żleś mi, Bartku, usłużył. Ja wierzę w przysłowie:
Nie będziesz bić kobiety, siądzie ci na głowie!
Tymczasem dziękuję wam za chęć ich życzliwą,
Czyja łaska, kto co chce: gorzałka, miód, piwo,
425 Wszystko przysposobione w mojej jest chałupie.

BARTEK

(z uwagi)

Lecz jak nam za to...

WALENTY

Tylko trzymajmy się w kupie!

K o n i e c a k t u p i e r w s z e g o

AKT II

SCENA PIERWSZA

Aniela, Agatka (śmiejąc się bardzo)

ANIELA

Możnaż śmiać się tak długo?

AGATKA

Wartoż bo to śmiechu,
Gdy go sobie wystawiam, jak Judasza w miechu,
Co go żaki z kościoła pędzą w Wielki Czwartek;
Pięciu ich: Sobek, Grzela, Walek, Matys, Bartek,
5 Jak gdyby się pod jednym mistrzem bić uczyli,
Tak porządnie, tak zręcznie... co bili, to bili.

ANIELA

Żałuję Burzywoja, kuzyn mój wszelako.

AGATKA

Niech też raz być przestanie takim hajdamaką,
Takich błędów nie można ocenić dość drogo;
10 Alboż i ten niepokój we wsi naszej, z kogo,

w. 2—3 *Judasz w miechu* — wielkoczwartkowa zabawa ludowa, w której z kościoła ulicami miasta wleczono bałwana wyobrażającego Judasza.

Jeśli nie z jego plotek, podszczuwań, porady?
On, nie kto, pana jątrzy, on kłóci sąsiady.
Ta waśń z panem Żegotą trwałaby tak długo?
O! daj, Panie, omyłkę taką jeszcze drugą!

ANIELA

15 Nie poznał Walentego?

AGATKA

Wzięty między kije,
Nie wiem, czy mógł i o tym wiedzieć, że sam żyje,
A ile że go wilczym podszedłszy napadem,
By kota, postronkami okryli, jak gradem.
Szczęście, że ma nóg lepszy charakter, jak duszy,
20 I chociaż w resztach, przecie uniósł z głową uszy.

ANIELA

Prawda, zły z niego człowiek.

AGATKA

Panna go oszczędza,
Ja zaś mówię: nie człowiek, lecz piekielna jędra.
I panna za takiego miałaby pójść draba?

ANIELA

Miłość we mnie, nie mniemaj, że jest skłonność słaba,
25 Mimo to, zem wieśniaczka, myśl moją otworzę:
Aż nadtom jest przezorna w kochanka wyborze,
Nie ludzi mnie majątek, lub świetność imienia,
W sercu cnoty, w rozumie szukam oświecenia.
Bo gdy pomyślłam nad tym, jak wielka różnica
30 Tych, którym grzeczna poznać dała świat stolica,

w. 17 *Wilczy napad* — nagły, podstępny.

w. 29 *Pomyślłam* — pomyśle.

Lub ta poloru młodych szkoła, trybunały,
Albo wojsko, do zasług stopień i do chwały,
Ta miła obyczajność, ta chęć zniewalania,
Serce ulagodne, podniesione zdania.

AGATKA

- 35 Prawda; te sześć miesięcy bawienia w Lublinie,
Gdy porównanie siebie, jak dziś jestem, czynię
Z tym, jakem była dawniej, wtąż z ludźmi naszymi,
Widzę taką różnicę, jak nieba od ziemi.
Komedyje, romanse, z dobranych biesiada.

ANIELA

- 40 Wszystko to, wierz mi, rozum i serce układa,
I ledwie się do tego dzielnością nie zbliża,
Że jak treści dźwigają ciało z paraliza,
Tak czytanie, gdy mu smak, rozsądek przywodzi,
Cieńczy grubość umysłu, cierpkość serca słodzi.

AGATKA

- 45 Toż mówiłam — świat krzesze, świat ludzi odmienia
Zwłaszcza co do oświaty, co do serc miękczenia.

ANIELA

I to mnie też tak ścisłym z tobą węzłem zwiéra.

AGATKA

Wdzięczna jestem. Lecz pora wspomnieć Radomira;
Właśnie czas, w którym panna widzieć się z nim miała.

ANIELA

- 50 Mimo to, że mu sprzyjam, jakżem z nim nieśmiała,
Jak się mieszam.

w 34 *Podniesione* — podniosłe, wykształcone.

w 37 *Wtąż* — także, również.

w 42 *Treść* — lekarstwo.

AGATKA

Bo wątpisz: lecz na moją wiarę,
Mimo wiek, grzeczność młodych, cnoty są w nim stare,
Do waćpanny tak przy tym przywiązał się szczerze.

ANIELA

Z tej miary nie lękam się; że mi sprzyja, wierzę;
55 Lecz gdyby ta, co teraz tak silnie nas klei,
Na samej skłonność miała skończyć się nadziei!
To poróżnienie jego familiji z naszą...

AGATKA

Tylko niech cię tak myśli okropne nie straszą.
Teraz niech pannie książek czytanie się przyda.
60 Ileż była płakana od nas Argenida!
Albo w tych tkliwych dramach, gdyśmy my truchlały,
Zza strasznych chmur jak nieba wdzięcznie zajaśniały.
Jeżeli taką rzeczy los wiedzie kolejną...

ANIELA

Zwyczajna sercom ludzkim cieszyć się nadzieją;
65 Lecz jeśli szczęście moje nie ma być obłudą,
Jeśli to, czego żądam...

AGATKA

Przestańże, marudo!
Radomir na waćpannę zapewne już czeka,
Masz klucz od furtki... Otóż i ten niedosieka,
Burzywoj z jegomością, junaki barwane!
70 Odejdź co prędzej, ja tu z nimi pozostanę.

w. 60 *Argenida* — tytuł poematu Wacława Potockiego (1697, prze-
róbka z powieści Johna Barclaya).

w. 68 *Niedosieka* — niedosieczony, niedobity.

w. 69 *Barwany* — farbowany, pozorny.

SCENA DRUGA

Agatka, Burzywoj, Guronos

BURZYWOJ
(do Guronosa)

Oskoczony od chłopów, choć nie jest bez plamy
Szlachcicowi w nierówny bój wdawać się z chamy,
Jednak, aby im dać znać, jaka dzielność nasza,
Zrywam się: a tu tylko pochwy bez pałasza,
75 A tu biją, łeb w worze, jak gdyby w kapturze,
Słowem, choć nigdy, jak wiesz, wujaszku, nie tchórzę,
Rad nie rad, musiałem się wyrwać z tych ukropów.
Raz się tylko obejrzał, ze sto było chłopów!

GURONOS

Z waćpanem, moim wielce, począć tak zuchwale!
80 A! chamy, a siermięgi! Na koła, na pale!

BURZYWOJ
(postrzegając Agatkę)

Ależ była Agatka.

GURONOS
Cóż to? Jak to było?

AGATKA

Przed kurzawą, mniemałam, że się słońce ćmiło,
Rozumiem jednak, że mniej było krwie, jak pyłu.

BURZYWOJ

Jakże bo mnie zdradziecko zaskoczono z tyłu.

w. 80 *Siermięga* — sukmana chłopska, przenośnie: chłop.

AGATKA

85 Ale jak szczerze bito. Dla waćpana szczęście,
Żeś uciek!

BURZYWOJ

(z obruszeniem)

Bez pałasza miałem pójść na pięście?

(Zalamując ręce)

Wujaszku, pałasz, pałasz!

GURONOS

Może ten spod Wiednia?

Kara Mustafa?

BURZYWOJ

To by jeszcze fraszka, brednia,

Ale to ten, który miał w kapturku inkluzy,

90 Którymem, jak w tryszaku, bił na cztery tuzy.

Wyrwano mi go z pochew, a ja jeszcze żyję?

AGATKA

Z inkluzem dać się pobić?!

BURZYWOJ

Czyż inkluz na kije?

GURONOS

W tym pałaszu strata jest niepoważowana.

Nie była to gromada od Żegoty Jana?

95 Nie znasz ty z nich którego?

w. 88 *Kara-Mustafa* — sultan turecki, pobity przez króla Sobieskiego pod Wiedniem 1683 r. Tu — nazwa szabli zdobytej w tej bitwie.

w. 89 *Inkluz* — talizman, przynoszący właścicielowi szczęście.

w. 90 *Tryszak* — gra w karty.

w. 90 *Na cztery tuzy* — asy, na cztery asy, czyli na wszystkie najwyższe karty, z całą pewnością.

AGATKA

Skądżebym znać miała?

GURONOS

(z odgrażaniem)

Gdybym wiedział!

BURZYWOJ

Wujaszku! Jeden z nich bez mała,

Jeśli się nie przesłyszał, Bartek się nazywa.

GURONOS

Cóż z tego?

AGATKA

(śmiejąc się)

Okoliczność rzadka, osobliwa.

BURZYWOJ

Czegoż się śmiejesz?

AGATKA

Rzadka rzecz na świecie: Bartki!

0 Ale waćpan prawdziwie, gdyby zając, żartki.

(Śmieje się, a Burzywoj zły)

GURONOS

Wybacz, panie Krzysztofie.

BURZYWOJ

Jakaż bo pustota!

AGATKA

Gdy go sobie wystawiam, jak szkodnego kota,
W worze zawiązanego, co go ćwiczą wprzody,
Za karę szkód czynionych, nim wrzucą do wody!

(*Śmieje się bardzo*)

GURONOS

(*wymawiając ją*)

105 Już to jej nałóg śmiać się.

BURZYWOJ

Cóż mi do nałogów?

AGATKA

Te spadki tak porządne postronków, batogów.
Sam pan śmiały się!

GURONOS

Kto? ja?

AGATKA

Śmiały się pan, ręczę!

Widzieć chartów przegony, uskoki zajęcze,
Wszystko to fraszka w miarę tych sampana łowów:
110 Jak to się chłopci zręcznie zakradli z parowów,
Jak wzięli między siebie, jak żadnej przeszkody
Jeden z drugiego nie miał, co do razów zgody,
A choć to, jak zważałam, ani jednej chwili
Nie było przerwy, chociaż wszyscy razem bili.

(*Śmieje się z garga*)

w. 108 *Przgon* — gonitwa.

w. 108 *Uskok* — ucieczka.

w. 109 *Sampan* — jęgomość, acan.

GURONOS

(rozważając)

115 Mówię waćpanu, cały dzień śmiać się gotowa.

SCENA TRZECIA

Burzywoj, Guronos, Agatka, Walenty

WALENTY

(*wchodząc, zastanawia się. Do Agatki*)

Jesteś tu waszeć?

(*Do Guronosa*)

Panie, nic, tylko dwa słowa.

(*Do Agatki*)

Słuchajże, ty zalotna, nieskromna dziewczyno!

Z woli Boskiej i pańskiej miałaś zostać moją,

Ale jak ty nie dla mnie, tak ja nie dla ciebie;

120 Nie na jednej nam odtąd być soli i chlebie.

AGATKA

(*wesoło*)

Czy aż tak?

WALENTY

To półroczne bawienie w Lublinie

Usposobiło ciebie nie na gospodynię.

AGATKA

I wzajem ta w warszawskie gdzieś strony wędrowka,

Czy poznajesz, że z ciebie zrobiła półgłówka?

WALENTY

125 Mniejsza półgłówek, lecz nie...

(*Zamilcza*)

GURONOS

Czegoż się on zżyma?

(Agatka mruga na Walentego, chcąc go ostrzec, aby się nie wygadał przed Burzywojem z tym, że go bił z chłopami)

WALENTY

(do Agatki)

Czegoż gwarzysz na znaki i lypasz oczyma?
Nic to, nic nie pomoże!

AGATKA

Ja ci daję znaki?

Osobliwszy konfident, utrapieniec taki!
Żaluję cię!

(Jeszcze go ostrzega Agatka przez znaki)

WALENTY

Mieszasz się? Możnaż szpetniej, brzydziej?

130 Jakże?

AGATKA

Kończ, maszli kończyć.

WALENTY

(do Guronosa)

Sam teraz pan widzi.

GURONOS

Cóż widzę? Nie bądź głupim, i wyraźnie powiedz.

WALENTY

(do Agatki)

Ty myślisz, żem kret na to? Nie kret, lecz ostrowidz.

(do Guronosa)

Jak po czapce, gdy gore, poznają złodzieja...
Patrz pan; wie ona dobrze.

w. 126 *Łypać* — mrugać.

w. 128 *Konfident* — powiernik.

w. 132 *Ostrowidz* — gatunek rysia o bystrym wzroku.

GURONOS

Ona wie, lecz nie ja.

AGATKA

35 I pan tego zrozumieć chce hipokondryka?

GURONOS

Alboż on?...

AGATKA

Waryjata, głupca, lunatyka?

WALENTY

Co? co?

GURONOS

Kto tu co pojmie?

(Do Agatki)

Toż głupstwo w czym przecie?

Czy się zrywa na ludzi, czy od rzeczy plecie?

AGATKA

Czasem bije, lecz częściej widzi jakieś mary,
0 Urojenia dziwaczne, widma nie do wiary,
Raz, kto by wierzył, myśląc, że ma na łbie rogi,
Że wilkołek, tak się stał zapalczywy, srogi,
Jak dzik, ordyniec, gdy go niezręcznie skaléczy
Myśliwiec, osłep na proch rzuca się ruśniczy. .

w. 135 *Hipokondryk* — hipochondryk, nerwowo rozstrojony, dopatrujący się w sobie rzekomych chorób.

w. 136 *Lunatyk* — chodzący we śnie pod działaniem światła księżycowego.

w. 142 *Wilkołek* — wilkołak, człowiek przeobrażony w wilka.

w. 143 *Ordyniec* — odyniec, dzik.

w. 144 *Ruśniczy* — myśliwski (ruśnica — strzelba).

BURZYWOJ

(nieco cicho)

145 Panie Marku, miejmy się ostrożnie i z dala.

WALENTY

(rzucając się)

A bodajże cię!

AGATKA

(do Guronosa)

Patrz pan, jak się to zapala!

WALENTY

I panowie na słowo tej niecnej lotryni...

GURONOS

Powiedzże, co ją przecie w oczach twoich wini?
Bo, żeś ty głupi, dosyć jest spojrzeć ci w oczy.

BURZYWOJ

(odciągając Guronosa dalej)

150 Panie Marku!

AGATKA

(korzystając z ich bojaźni)

Strzeż się pan, strzeż się, bo jak skoczy!...

WALENTY

Skoro tyle słów moich na próżno ulata...

(Tu i owdzie jakby szukając kija)

AGATKA

(strasząc bardzo)

Wszak mówiłam, strzeżmy się tego waryjata!

WALENTY

Ja waryjat?

AGATKA

Waryjat, głupi, opętany!

BURZYWOJ

Związać go!

GURONOS

Związać!

AGATKA

Związać!

WALENTY

Oszusty, cygany!

155 Ty zwłaszcza!

(Chce się rzucić na Agatkę)

AGATKA

Więc panowie widzicie!

GURONOS

Walenty,

Wzdy się obacz!

BURZYWOJ

Obacz się!

WALENTY

(do Agatki)

Ty, diable przekłety!

GURONOS

(do Walka)

Daj miejsce rozumowi.

WALENTY

Cóż głupiego robię?

GURONOS

Już ja z panem Retortą pomówię o tobie,
Lekki *purgans*, emetyk...

WALENTY

Niechajże dopowiem...

GURONOS

160 Pan Retorta szczerze się twoim zajmie zdrowiem.

WALENTY

(*chce powiedzieć*)

Agatka...

AGATKA

(*przeszkadzając*)

Dać mu tylko jedną mówić chwilę,
A głupstw i marzeń, ręczę, naprawi nam tyle,
Że się i śmiać naprzykrzy.

WALENTY

Cyganko, wisusie,

Z kimże cię tu zdybałem?

AGATKA

A co? nie śni mu się?

165 Ledwie, żem wyszła z domu... Owo, mówiąc zgoła,
Pierwszych panów spotkałam.

WALENTY

Łotrynio, bez czoła!

w. 159 *Purgans* — środek przeczyszczający.

w. 159 *Emetyk* — środek na wymioty.

BURZYWOJ
(do Walentego)

Chyba się na mnie mylisz?

(Do Guronosa)

Znaki waryjata!

WALENTY

Co znowu! tamta wcale inna facyjata.

Twarz waćpana pełna bruzd i pijackich szyszek,

170 A tamten pupka, lalka, elegant, gładyszek.

(Do Agatki)

Cóż na to?

AGATKA

Nic.

WALENTY

A tamto?

AGATKA

Masz jeszcze co trzecie?

GURONOS

(do Burzywoja)

Głupiec najzupełniejszy; sam nie wie, co plecie.

WALENTY

A tenże, który wziąłem policzek za ciebie,

Że wszystkie niemal gwiazdy ujrzałem na niebie.

AGATKA

(do Guronosa)

175 Nie mówiłam?

w. 168 *Facjata* — twarz, oblicze.

w. 169 *Szyszka* — narośl skórna.

w. 170 *Pupka* — lalka.

w. 170 *Gładyszek* — wytorny, ładny.

GURONOS

Więc było oddać go nawzajem.

WALENTY

O! to mało, na takiej fraszce nie przestajem;
Jeśli ja mam na twarzy pięci palców piętno,
Moja mu niemniej będzie oddana pamiętną.
Wyczęstowałem, prawda, niejeden półkwartek,
180 Ale też za to Matys, Sobek, Grzela, Bartek,
Taką mu konfuzyją daliśmy po skórze,
Jaką tylko znieść mogą junaki a tchórze.
I szabli swojej odbiegł...

BURZYWOJ

(*chwytając go*)

Ty to, poganinie?

GURONOS

(*wstrzymując go*)

Mości panie, Krzysztofie.

WALENTY

(*do Burzywoja*)

Co masz do mnie?

BURZYWOJ

185 Zginie łotr z mojej ręki!

Zginie,

AGATKA

(*uśmierzając Burzywoja*)

Litość!... pomieszanie.

w. 176 *Fraszka* — drobiazg.

w. 181 *Konfuzyja* — zmieszanie, tutaj: obicie.

BURZYWOJ

Jeden cham mnie, szlachcica?

GURONOS

Czulości nie ganie,

Ale któryż szalony robi co przytomnie?

WALENTY

Ale w czym to szaleństwo upatrzone do mnie?

Że prawdę mówię, głupi.

AGATKA

Ty hipokondryku,

O zmysłach pomieszanych i długim języku!

Chciałam to jakoś okryć, język cię wydaje.

Wieszże, kogoście bili?

BURZYWOJ

Mnie to, mnie, hultaje!

WALENTY

Waćpana? to nieprawda.

AGATKA

Niechże sampan powie.

BURZYWOJ

Wujaszku, łeb potrzaskam temu łajdakowi!

GURONOS

Dla mnie, wybacz mu.

WALENTY

Mówcie, co wam się podoba,

Ale tej prawdy waszej, pytam, jaka proba?

Sampan nic mi nie winien.

AGATKA

Wszak ci dał policzek?

WALENTY

To nie on.

AGATKA

Któż?

WALENTY

Dość, nie on.

GURONOS

(do Agatki)

Dość tych z głupim spręczeniem

Żałuję cię serdecznie, zacy Burzywoju,

²⁰⁰ Żeś niesławne wziął razy w pośpolitym boju,

Lecz psów wycie w czym szkodzi jasności księżycy?

To samo jest, i chłopcy gdy biją szlachcica.

Wybacz.

BURZYWOJ

Ale wybaczyć, głupich się namnoży.

Będą nas poniewierać.

GURONOS

Cierpliwość, dar Boży.

AGATKA

²⁰⁵ I ja się za nim wstawiam.

BURZYWOJ

(z umizgiem)

Wszystko dla Agatki;

Ale z tamtych lyczaków dziesięć skór na płatki.

w. 206 *Dziesięć skór na płatki* — płatać aż do dziesiątej skóry.

GURONOS

Ten przypadek gdyby był z poddanych Żegoty,
Przed samymi kazałbym ćwiczyć mu ich wroty,
Ale że z mojej części, raczysz się uprosić:
210 Po trzysta kijów w dymie. Cóż na to?

BURZYWOJ

Po pięćset.

Nie dosyć,

GURONOS

Więc po pięćset. Niechaj wiedzą chamy,
Że mogąc na śmierć, w dymie ich tylko wieszamy.
(*Odchodzi.*)

SCENA CZWARTA

Agatka, Walenty

WALENTY

I my jego biliśmy? Prawdaż to?

AGATKA

À jużci.

WALENTY

(*nie dowierzając*)

Ejże?

AGATKA

Pewnie ma plecy czarne, jak czeluści.

WALENTY

15 Chybażbym zwaryjował?

w. 210 *Dym* — komin, tutaj chata.

AGATKA

Cóż w tym nie do wiary?

WALENTY

Miałem rozum. Skądżeby?

AGATKA

Czy nie wierzysz w czary,
Lub czy się nie poczuwasz?... co po ludziach chodzi.
Alboż to nie wiadomo, co robicie młodzi.
Możesz którą skłoniwszy kiedy do swych chęci,
²²⁰ Żal długiej w upominku zostawił pamięci.

WALENTY

Bywałoć...

AGATKA

Otóż kłębka dochodzę po nici,
Głupstwo twoje, bądź pewien, uczynek kobiety.

WALENTY

Ale tenże policzek?

AGATKA

Obacz się, co pleciesz.
Gdzie? za co? i od kogo? Że ty biłeś.

WALENTY

Przecież

²²⁵ Kiedy biłem, musiała być temu przyczyna.

AGATKA

Cała rzecz: jakaś w mózgu pękła ci sprężyna.

w. 222 *Kobięci* — *kobięcy*.

w. 225 *Temu* — *tego*, *ku temu*.

WALENTY

A to, że miałem rogi, czy mi się zdawało?

AGATKA

Nie pamiętasz?

WALENTY

Nic prawie, albo bardzo mało.

AGATKA

Masz więc niebezpiecznego słabość pacjenta.

²³⁰ Głupi dwakroć jest głupim, gdy głupstw nie pamięta.

WALENTY

(*uwierzając*)

Więc trzeba się ratować.

AGATKA

Póki służy pora,
Życzylabym, ile tu mamy i doktora.

WALENTY

Lecz mówiąc o policzku, za cóż mi to lice
Tak pali, jak kiedy by kto przytykał świecę?

AGATKA

²³⁵ Przywidzenie!

WALENTY

Więc skoro to jest przywidziane,
I na to, żeśmy bili kogoś, nie przystanę.

AGATKA

Bądźże, kiedy chcesz, głupim, i słowa nie rzeknę.

WALENTY

(*odpadając w wątliwość*)

Mój Boże! ów mój rozum, to *subiectum* piękne,
Wszystko marnie straciwszy, cóż mi pozostało?

AGATKA

- ²⁴⁰ Pozostało ci milczeć, albo mówić mało,
A nie łąco kto pozna. Milczenia zasłona
Od mądrych, za lekarstwo, głupim pozwolona.
Otóż i pan Retorta, wczas do naszej rzeczy.
Pomówię z nim; ty go proś, jak zna, tak niech leczy.

SCENA PIĄTA

Agatka, Walenty, Retorta

RETORTA

(*w zamyśleniu wielkim sam do siebie*)

- ²⁴⁵ Saletra, co się z wiosny w powietrzu zawiesza,
Drażniąc nerwy, umacnia słabe, martwe wskrzesza,
Stąd człowiek, czworonożne i ryby, i ptaki
Entia multiplicant — *sanitatis* znaki,
Jedna pani Markowa, jak słaba, tak słaba...

(*Pauza mała*)

- ²⁵⁰ Za cóż dawniej swywolna, teraz pijak baba.
Ja choroby jej nie znam, ba i żadnej zgoła...

(*Pauza*)

Galenicznym sposobem leczenia są zioła:

w. 238 *Odpadając* — popadając.

w. 238 *Subiectum* — podmiot.

w. 245 *Saletra* — sól azotowo-potasowa, używana do konserwowania mięsa, do wyrobu prochu strzelniczego, jako środek moczopędny.

w. 248 *Entia multiplicant* — *sanitatis* — mnożą istoty — zdrowia.

w. 252 *Galeniczny* — Galen, lekarz grecki.

Pokrzywa, mniemam, dobra na babskie chimery,
Piołun, że gorzki, cierpki, morzy solitery,
255 Na to *infusum* żyto, pędzone przez rury,
Stomachicum, confortans, amicum natury.

(*Postrzegając Agatkę*)

A! jak się masz, Agatko? Cóż pani Markowa?
Co dobrego porabia? słaba jest, czy zdrowa?
Smutna, albo wesoła? śpi, czy nie śpi? czy je,
260 Czy nie je? trawi, czy nie? pije, czy nie pije?

AGATKA

Tyle pytań tak różnych, kto wszystkie spamięta.

RETORTA

Dla nas, lekarzów, drogie są w czasie momenta;
Gromada chorych...

AGATKA

Masz ich waćpan bardzo wiele?

RETORTA

Dość Bogu dzięki, lecz się nimi z śmiercią dzielę,
Najwięcej jednak głupich, których by brać miała.
Zostawia mi.

AGATKA

I moja pani tak bez mała.

(*Wskazując Walentego*)

Oto i ten pomnoży jego pacjenty.
Jest to syn gajowego naszego, Walenty,
Z którego waćpan ongi wyczytałeś twarzy,
Że słaby.

w. 253 *Chimera* — urojenie.

w. 255 *Infusum* — gorzałka.

w. 256 *Stomachicum, confortans, amicum*—dobre na żołądek, wzmacniające, przyjazne.

RETORTA

Nie pamiętam.

(*Myśli*)

Wprawdzie mi się marzy.

AGATKA

(*wmawia*)

Na tę hipokondryją.

RETORTA

Nie pamiętam tyle;

Lecz gdy wyrzekłem... nigdy, lub rzadko się myślę.

(*Wpatrując się u Walentego*)

Tak; wzrok hipokondryka.

WALENTY

(*bojaźliwie*)

Umręż z tej choroby?

RETORTA

Pełniejsze takich chorych szpitale, jak groby.

²⁷⁵ Ale jak przyjdzie inna. Są chorób gradusy:

W pierwszym hipokondryki, w drugim stupidusy.

WALENTY

Jak to sampan powiada?

RETORTA

Można wpaść w cholę?

Może zniecka napaść głowy czeremere —

My to ćwieczkiem zowiemy. Wyż to rozumiecie?

w. 275 *Gradus* — stopień.

w. 276 *Stupidus* — głupiec.

w. 277 *Cholera* — chorobliwa skłonność do gniewu.

w. 278 *Czeremere* — zawrót głowy (z węg.).

AGATKA

²⁸⁰ Ja mało, lub nic wcale.

RETORTA

(do Walentego)

A ty?

WALENTY

Tak przez trzecie.

RETORTA

Zgola, głupich na głupstwo uleczyć jest rzeczą
Wątpliwą. Ci tak twierdzą, inni temu przeczą,
Lecz ja przez porównanie...

WALENTY

Czy samego siebie

Z głupimi?

RETORTA

W jej zarodzie chorobę tę trzebie.

²⁸⁵ A chory w tym momencie na duszy i ciele,
Jak ja, zdrow i ma rozum.

WALENTY

(zmieszany)

O! stróżu aniele!

RETORTA

Lecz trzeba mi zaufać.

WALENTY

Więcej, jak sam sobie.

W jakąż się panu, za to, wdzięczność przysposobie?

RETORTA

Wdzięczne serce nad wszystkie więcej cenię dary.

290 Jednak...

(*Ucina*)

WALENTY

(*ciekawie*)

Jednak?

RETORTA

Nie przyjmę mniej, jak trzy talary.
Bądź zdrow, idę tymczasem czynić *preparata*.

SCENA SZÓSTA

Agatka, Walenty, Radomir

WALENTY

Zdaje mi się, z tamtego że powracam świata.
Ale za co policzka wszystkie czuję znaki?
Nieraz w życiu w pysk wzięłem, ze wszystkim ból taki.

AGATKA

295 Przywidza ci się.

(*Postrzega Radomira*)

Licho niesie Radomira.

RADOMIR

(*nie postrzegłszy Walentego*)

Ach! Agatko!

AGATKA

(*na stronie*)

Pozna go, w oczy mu zaziéra.

w. 291 *Preparata* — przygotowania.

RADOMIR

(nie postrzegając Walentego)

O mało nie zgubiłem siebie i Anieli.
Ojciec jej zszedł nas, szczęście żeśmy się wymknęli.
Lecz poznał mię albo nie, jeszcze rzecz na dwoje.

WALENTY

(poznając go)

300 Dyc ten sam. A tuś, zbóju! wpadłeś w ręce moje.

RADOMIR

(uskakując zręcznie)

Wara, lotrze, bo twój łeb w drobne strzaskam wióry!

AGATKA

(cicho do Radomira)

Schroń się, zgubisz Aniele.

(Chroni się)

WALENTY

(poskoczywszy za nim)

Hej! jest tam z was który?
Bartku! Sobku! kto słyszy, niech chwyta, niech łapie!

AGATKA

(uciekając)

Bodajże ci do reszty łeb twój zgłupiał, capie!

305 Nawiedzony, szalony...

SCENA SIÓDMA

WALENTY

(sam)

Diabie w ludzkim ciele,
Kobieto! przez jakie mnie zażyła fortele?

w. 299 *Na dwoje* — niepewna, wątpliwa.

w. 305 *Nawiedzony* — nawiedzony (szałem).

Wmawia we mnie noc ciemną, gdy widzę dzień biały!
Wziąłem policzek, aż mi zęby ognia dały,
Ażem ogłuchł, a gdy się na policzek skarzę,
310 Mówi, że oszalałszy, sam nie wiem, co marzę.
O! co teraz, tom głupi; bo czy wierzyć można...
Poczekaj! drogo mi to przyplacisz, bezbożna.

SCENA ÓSMA

Walenty, Retorta

RETORTA

Nie zastawszy imości, ustrzelmy dwa ptaki
Jednym nabojem.

(Do Walentego)

Naprzód zobaczymy, puls jaki?

WALENTY

(w złym humorze)

315 Bóg zapłać.

RETORTA

Ani chybi, pełen, twardy będzie.

WALENTY

Niechaj będzie, jaki jest.

RETORTA

(czmerząc w kieszeni)

Gdzież moje narzędzie?

W takim razie krew więcej pomaga, jak wadzi,
Bo, broń Boże, *plethora*... głupi łeb rozsadzi.

w. 318 *Plethora* — krwistość.

WALENTY

Leb ten, jaki jest, mój jest.

RETORTA

(kończy)

Albo mózg zapali.

320 Jesz? pijesz? śpisz? pocisz się? trawisz? i tam dalej.

WALENTY

Zachowaj to dla kogo innego pytanie,
Bo jak mi cierpliwości na koniec nie stanie,
A przez te zmysłów moich wystawy opaczne,
Wyłomiwszy kół z płota, ciebie leczyć zacznę.

RETORTA

(w chęci leczenia go)

25 W tej skroni mało wiele żyły się zadraśnie.

(Chce mu się tknąć policzka ze strony bolejącej)

WALENTY

(wrzaskliwie)

Nie rusz!

RETORTA

Czekaj!

WALENTY

(uciekając szybko)

A niech w cię jasny piorun trzaśnie!

w. 323 *Wystawa* — wyobrażenie.

w. 325 *Mało wiele* — nieco.

SCENA DZIEWIĄTA

RETORTA

(*sam*)

Darmo! przeciw tym mózgu chronicznym zawrotóm
Batog bonifraterski, jedno antydotum.

Musze go kazać związać, i w karku głęboką
330 Wypiekszy fontanelę, rzecz skończę zawioką.

Koniec aktu drugiego.

w. 327 *Chroniczny* — stały.

w. 328 *Bonifraterski* — stosowany do obłąkanych (Bonifratrzy — zakon opiekujący się obłąkanymi).

w. 328 *Antydotum* — odrutka, środek przeciwdziałający.

w. 330 *Fontanella* — otwór.

w. 330 *Zawłoka* — sznurek zawleczony pod skórę dla odwrócenia choroby.

AKT III

SCENA PIERWSZA

Aniela, Agatka

ANIELA

I Walenty widział go?

AGATKA

Jakże nie? co gorzej,

I co nam zatrudnienia większego przysporzy,
To to, że w nim swojego poznał przeciwnika.
Drugie niemniej złe: kto tak niezręcznie umyka,
5 Po co furtką od pola, która jest na hylu,
A przy której się często wije ludzi tyłu,
Było raczej od krzaków, tam, gdzie wilcza jama
Służy za przekop.

ANIELA

Jak w tym obwiniam się sama.

AGATKA

Już nam interes zaczął tak dobrym iść szykiem:

10 Wmówiłam w niego, jał się mniemać fantastykiem,

w. 5 *Hyl* — miejsce wzniesione, widoczne.

w. 10 *Fantastyk* — dziwak, roiciel.

Ale skoro go poznał, znalazł rozum w głowie,
I omal go nie potłukł.

ANIELA

Jak się imość dowie...

AGATKA

Żytnej zwłaszcza gdy nadto chłyśnie anodyny,
Już to najmniej nowenna, w zamian dyscypliny.

ANIELA

15 Cóż począć?

AGATKA

Trzeba czołem.

ANIELA

Ja nie ufam sobie.

AGATKA

Ale ja, ujrzy panna, jak moim nadrobieć
Właśnie imość tu idzie — na wybiegi pole.

SCENA DRUGA

Aniela, Agatka, Ryksa

RYKSA

(dość podchmielona, do siebie)

Miłość, jak szydło w worze, zawsze się wykole.
Aliz i tego dojdę.

(Postrzegając Agatkę)

Jesteś tu, Agatko?

w. 13 *Anodyna* — mieszanina alkoholu z eterem siarczanym, środek na uśmierzenie bólu.

w. 14 *Nowenna* — nabożeństwo dziewięciodniowe.

w. 11 *Dyscyplina* — krótki bicz o kilku rzemykach, używany do biczowania się lub do bicia, przenośnie: kara.

AGATKA

20 Jestem.

RYKSA

I moja córka?

ANIELA

Jestem, moja matko.

RYKSA

A tenże nasz Walenty?

AGATKA

Głupi w jednej mierze.

RYKSA

Dobrze to, lecz ja temu wierzę i nie wierzę.

AGATKA

Lecz ja prawdy nie myślę obwijać w bawełnę,
Mógł on dotąd, nie przeczę, mieć zmysły zupełne,
25 Mógł mieć swój rozum, prosty wprawdzie, ale zdrowy.
Z czegoż, gdy nie z rozumu, przychodzi błąd głowy,
Tym bardziej, gdy kto, jak on, coraz wyżej sięga.
Stwier, łeb mu warszawska skreśliła włóczęga,
Chciał zmienić prosty rozum na inny, z ksiąg wzięty,
30 Chybił w obraniu, zamiast czystego wziął męty.
Może też i rozpusta; są w tym świadectw krocie,
Że się wady młodości kończą na głupocie.
Jednym się czasem zmiele, lecz wielom i skrupi.

RYKSA

Alboż on...

AGATKA

Wszak wie pani, hipokondryk, głupi.

w. 33 *Wielom* — wielu.

RYKSA

35 W czym przecie?

AGATKA

Ma wszystkiego obrazy opaczne,
Osobliwsze marzenia, widzenia dziwaczne,
Porywa się bić ludzi; a cę się mnie tycze,
Mniema, że przy mnie widzi tłumy zalotnicze,
I gdyby nas tu zdybał, kto wie, czyby jeszcze
40 Nie mniemał, że z imością mówiąc, kogoś pieszczę.

RYKSA

Co do ciebie... slyszalam jęgo skargi, zale,
Ale w mówieniu głupstwa nie dostrzeglam wcale.

AGATKA

Tym też gorzej, że mając wszystkie głupstwa stopnie,
Często zdaje się mówić do rzeczy, roztropnie.
45 Lecz widział go Retorta, i dał o nim zdanie,
Że wpadł w głupstwo i że ma dać lekarstwo na nie.
Gorzej, że ta choroba, gdy się gdzie zakradnie,
Zaraża i szerzy się, i leczy nie snadnie.

RYKSA

Ale bo to wy, młodzi! was często kochanie
50 Wprowadza w dosyć wielkie zmysłów obłąkanie.
Lecz szaleństwo, a miłość... jest wielka różnica.
Jeśli tylko waszeci on się nie zalęca?
A ty, cygan dziewczyna, czy nie, tak jak wróżki,
Zwodzisz go, na wierzbie mu pokazując gruszki?

AGATKA

55 Nie miałabym co tacić. Tyluć tu jest młodzi...
Lecz czy każdy, co nocą chodzi, zaraz złodziej,

w. 37 *Tycze* — *tyczy*.

Lub też, kto się nachyli i nadstawi ucha,
Wie, co mówią, dlatego, że ciekawie słucha?

RYKSA

Odpowiedzi na wszystko, jak kawek na slotę.

(Do Anieli)

⁶⁰ A waść, jak dawno jesteś chora na niemotę?

ANIELA

Przy matce dobrodzice znam uszanowanie.

RYKSA

Chyba że tak; skromności w panienkach nie ganię,
Nie pisujesz też czasem?...

ANIELA

Rejestrów?

RYKSA

Nie; listów.

ANIELA

Czasem od jegomości w sprawach do jurystów,

⁶⁵ O wytyczną do księdza plebana, a o nic

Od siebie, i to rzadko, do panien zakonnice.

RYKSA

Księża, zakony wszystkich cnót są nasiennikiem.

AGATKA

Nie bardzo.

RYKSA

A ty zawsze z tym żmiiim językiem.

w. 63 *Rejestr* — księga rachunkowa.

w. 65 *Wytyczna* — wykaz dziesięciny (kościelnej).

w. 67 *Nasiennik* — krzewiciel.

ANIELA

(do matki)

Nie zapominam przestróg matki dobrodżiki:

70 Mężczyźni wiarołomce, zdrajce, obłudniki.

RYKSA

Panny córki bo często nie chcą słuchać matek.

AGATKA

Ale nie panna, która ma rozum i statek.

RYKSA

A waść stul buzię... patrzcie! ratuszowy świadek.

(Do Anieli)

Tenże list nie twój? Dał mi znaleźć go przypadek.

75 Nie ma wprawdzie podpisu, lecz to, co zawiera...

ANIELA

(na stronie)

Nieszczęście! wszakże to list mój do Radomira.

Nie wiem, jakim zdarzeniem...

RYKSA

Żadnej odpowiedzi?

Jakże dawno zaklęty diabeł w tobie siedzi?

Niemaś?

AGATKA

Trzebaż się znaleźć i mieć się przytomnięj...

80 Nie tak dawny czas temu, niech panna przypomni.

Tenże między pięknymi tak piękny romansy...

Przepamniałam tytułu, gdzie książę z Klaransy.

w. 73 *Ratuszowy* — najemny, przekupny.

w. 82 *Książę z Klaransy* — bohater powieści Mikołaja Baudlot de Juilly, przełożonej przez J. U. Niemcewicza: *Historia sekretna Jana de Bourbon, księcia z Klaransy* (1779).

Kilka jest książek jego... ten list jest kopiją,
Pisany z niego ręką waćpanny, nie czyją.

ANIELA

Tak, prawda; przypominam.

RYKSA

Cóżeś z nim zrobiła?

ANIELA

Nie pamiętam.

AGATKA

Wzięłaż go panna Bogumiła.
Do zadziwienia! jaka krótka pamięć panny!

RYKSA

Gdzież ta książka?

AGATKA

(wyręczając zmieszaną Anielę)

Przypadkiem wpadła do brytwanny
I stłuszcila się; psy się do kuchni zakradły,
Leżała przy pieczeni, z pieczeni ją zjadły.

RYKSA

(pokazując inne listy)

A tenże list, który z tych innych listów wiązka
Był owity włosami, i nadto podwiązką,
Na której

(czyta, jękając się)

Ła-mo-u-re, fi, fi, del wyszyto,
Jakieś niezrozumiane cygaństwo... Nie ty to?

w. 93 *L'amour fidèle* (franc.) — wierna miłość.

w. 94 *Niezrozumiane* — niezrozumiałe.

AGATKA

95 Do kogoż te są listy?

RYKSA

Patrz.

AGATKA

(czyta)

Do Radomira.

RYKSA

(widząc Anielę zarumienioną)

Za cóż tej czerwoności dostajesz upira?

ANIELA

Czyż mi się część słusznego gniewu nie udziela
Na niego, jak na naszej krwi nieprzyjaciela?

RYKSA

(uwierzając)

Niechże w tobie ta zawsze zostaje myśl sama,
100 Inaczej rzuciłabym na cię klątwę Chama,
Aby, jak dziś ród jego rolne dźwiga trudy,
Tak i twój na tę hańbę, na te przeszedł brudy.
Ależ ta paka listów?

AGATKA

Cóż ta listów paka?

Nie ma co robić próżniak, pisze do próżniaka,
105 Ten znowu odpisuje, tak świstek do świstka,
Robi się paka; owóż treść tej rzeczy wszystka.
A panna Bogumiła...

(do Anieli)

Czy panna dziś niema?

w. 96 *Upir* — upiór, chorobliwe zaczerwienienie twarzy.

w. 100 *Cham* — syn Noego przeklęty przez niego za drwiny z ojca; od Chama szlachta wywodziła chłopów, nazywanych stąd chamami.

ANIELA
(do Agatki)

Mogła zgubić.

AGATKA
(kontenta z odpowiedzi)

Toć, nie co.

RYKSA

Trudno spór wieść z dwiema.

Więc Bogumiła będzie z Radomirem w zмовie?

AGATKA

¹¹⁰ Wielka rzecz! cóż tak wietrznej trudnego jest głowie?

RYKSA

Wdać się z nieprzyjaznego dla nas ojca synem?

AGATKA

Z nieprzyjaznym całemu światu kapucynem
Gotowiuteńka wdać się dziewczyna tak płocha,
Tym bardziej, co być może, jeżeli go kocha.

RYKSA

¹¹⁵ Gdybym to przeniknela, z całym moim rodem
Nastąpiłabym na nią dyscypliną, głodem,
A nawet i klasztorem!

AGATKA

(postrzegając Bogumiłę)

O wilku też mowa...

w. 112 *Kapucyn* — zakonnik.

w. 116 *Nastąpić na kogoś* — karać.

SCENA TRZECIA

Rykśa, Aniela, Agatka, Bogumiła

BOGUMIŁA

(wesoło)

Cioteczka dobrodzika rumiana, znać zdrowa.

RYKSA

(łagodnie)

Jak się masz?

BOGUMIŁA

Wiesz, cioteczko, po co tu przychodzę?

RYKSA

¹²⁰ Może szukając czego, wstępujesz po drodze.
Czy nie zgubiłaś czego, dzisiaj albo wczora?

BOGUMIŁA

Gdyby cioteczka chciała do dania być skora,
Rzekłabym, że mi zginął pieniędzy trzos duży.
Ale żarty na stronę; cel mojej podróży

¹²⁵ Jest ten, prosić cioteczkę o pannę Anielę:

Mamy w domu mieć naszej klucznicy wesele,
A że nasze daleko, gdzieś jeszcze za lasem,
Nie zawadzi na cudzym przetrząść się tymczasem.

RYKSA

Bogulka zawsze grzeczna.

BOGUMIŁA

Chcę nią być dopiero.

¹³⁰ Jutro, skoro się skrzypki na wesele zbierą,

w. 128 *Przetrząść się* — potaćczyć.

Ponieważ być nie raczy z nami na ochotce,
Szłę ich zaraz, niechaj brzmia na dobry dzień ciotce.

RYKSA

Jeśli, jak grzeczna, równie także jesteś szczerą,
Pozwolisz się zapytać: znasz ty Radomira?

BOGUMIŁA

¹³⁵ I jak jeszcze.

RYKSA

Nic chłopcu!

BOGUMIŁA

Nikt temu nie przeczy.

RYKSA

Elegant, warszawianin, pupka.

BOGUMIŁA

W samej rzeczy.

RYKSA

Częstoż się widujecie z sobą?

BOGUMIŁA

Czemu?

RYKSA

Przecie.

BOGUMIŁA

Czasem.

RYKSA

Może do siebie także pisujecie?

BOGUMIŁA

Cioteczka dziś, jak widzę, w umyśle badania.

RYKSA

¹⁴⁰ Znać się wstydzisz?

BOGUMIŁA

Czyż honor tego mi zabrania?

Czy Radomir nie godzien, mając te zalety,
Nie tylko mój, lecz każdej zyskać wzgląd kobiety?

RYKSA

Jednak ludzie gadają.

BOGUMIŁA

O! ludzkie języki!

Gardzić nimi --- i sława ciotki dobrodziki
¹⁴⁵ Ile przez nie bolesnych nie poniosła szwanków,
Żeś z młodu, co jest potwarz, cierpiała kochanków,
Że z wiekiem, w swoich znacznie wdziękach nadszarzan
Miłość serca na miłość zamieniłaś dzbana.

RYKSA

Czyjże to, zły, psi język?

BOGUMIŁA

Zwyczajnie satyra.

RYKSA

¹⁵⁰ Cóż to jest za poczwara?

BOGUMIŁA

Która nie umiéra,
Która, szarpiąc nasz honor, pastwą jego żyje.

w. 139 W *umyśle* — w *nastroju*.

RYKSA

Gdzież ona? gdzież ona jest? ubiję, ubiję!

ANIELA

(*skromnie*)

Satyra jest tym niemal, czym ludzka obmowa.

BOGUMIŁA

Ja nie mam czasu bawić. Cioteczko, bądź zdrowa.

15 Jakże, będzie Aniela z nami na zabawie?

RYKSA

Moment, moja Bogulko, wkrótce cię odprawię.
Tylko mi powiedz, co te listy znaczyć mogą.

ANIELA

(*na stronie*)

Drzę.

RYKSA

Czyjej są na przykład ręki, i do kogo?

Patrz, oto ta podwiązka, te włosów pakuly.

30 I ten napis, czytaj go.

BOGUMIŁA

(*rzuciwszy okiem na listy*)

Ten i ten list czuły.

A włosy i podwiązka, jakby głos był niemy:

Tym się nierozzerwanym węzłem krępujemy.

RYKSA

Czy tylko nie waćpanna zgubiłaś je?

w. 154 *Bawić* — zostawać.

w. 159 *Pakula* — zwitek.

BOGUMIŁA
(*zdziwiona*)

Kto? Ja?

AGATKA
(*cicho*)

Powiedz panna, że tak jest.

ANIELA
(*także cicho*)

Powiedz, lubciu moja.

BOGUMIŁA
(*zrozumiawszy rzecz*)

165 Właśnie nie mam przyczyny sprawiać się bądź komu,
Każdy sobie gospodarz w sercu tak, jak w domu.
Przysłałam tu po Anielę, nie po żadną zrzędę,
Idę szukać wujaszka, jego prosić będę;
Przynajmniej mi odpowie w przyzwoitym tonie:
170 Pozwalam, nie pozwalam, być może, albo nie.
(*Odchodzi*)

SCENA CZWARTA

Ryksa, Anieli, Agatka

AGATKA

Zważałaś pani, jak w jej twarzy wstyd był mowny:
I płonęła, i bladła jak obraz cudowny.

(*Do Anieli*)

Ani chybi, z tej naszej kopii szpargała...

ANIELA
(*ośmielona*)

Owszem, nie przepisawszy, tę samą posłała,
175 Którą mógł kto uronić.

RYKSA

(*wpół omamiona*)

Dobrze to jest, ale
Te romanse, kopije... nie pojmuję wcale,
Ile że mi Walenty...

AGATKA

I pani na wiare

Jednego waryjata?

RYKSA

Prawisz bajki stare.

AGATKA

Czuje to pan Burzywoj w szkodzie swego grzbietu,
Który, ręczę, że dostał farby fioletu.

RYKSA

On go bil?

AGATKA

A toć nie kto, gdy już mówić muszę;
Wielkie szczęście, że uniósł na ramionach duszę.
Otóż i ten półgłówek, niech się sam tłumaczy.

SCENA PIĄTA

Ryksa, Aniela, Walenty, Agatka

RYKSA

Zbliż się, głupcze.

WALENTY

Właściem tak myślał, nie inaczej.

Gdzie się kolwiek obróce, gromada się kupi,
Dzieci nawet palcami wskazują, żem głupi.

Ej, Agatko, Agatko, w tej bajce tak grubój,
Swojej zabawy, czy też mojej szukasz zguby?

RYKSA

Jakże? kiedy mojego napadłszy kuzyna...

WALENTY

¹⁹⁰ Wiem, ja wiem, jak ta na mnie podszczuwa gadzina,
Zapewne wmawia w panią, żeś bił Burzywoja.

(Do Agatki)

Ale to jest zmyślona bajka, plotka twoja.
Nie taję się, że biłem, mówię, że bić będę,
I żeby znów nie uciekł, na łbie mu usiędę.

¹⁹⁵ Lecz to był inny; raz mi zbić go się udało,
Po drugi raz uciekł mi, biłem go, lecz mało.

AGATKA

(do Ryksy)

Widzisz pani?

WALENTY

Cóż widzi? mówię i powtórzę,
Że biłem i że także dostałem po skórze.

A ty we mnie chcesz wmówić, że mi się przywidza?

²⁰⁰ A też szczęka nabrzmiała, ucho, jak pół rydza?

AGATKA

(z ironią)

Więc, jak mówisz, Burzywoj, pan i rycerz taki,
Żądny stąd sławy, że go pobili łajdaki,
Chciesz wprowadzić tak nie jest, dla czyjejs uciechy,
Samochcąc się podaje na żarty i śmiechy?

w. 199. *Przywidza* -- przywiduje.

WALENTY

Jak jest, tak jest, innegom bił nieprzyjaciela.
Wszak byli ze mną Sobek, Matys, Bartek, Grzela,
Każdy z nich oczywisty będzie prawdy świadek.
Owóż są.

SCENA SZÓSTA

*Rykxa, Aniela, Agatka, Walenty, Bartek, Grzela, Sobek, Matys
(powinni nieść na sobie widły, grabie)*

RYKSA

Cóż tam, chłopki?

BARTEK

Nieszczęście, przypadek!

Po sto kijów!

GRZELA

Gdzie, więcej?

SOBEK

Jak boli!

MATYS

Oj, boli!

Wszystkich nas czterech w kolej.

RYKSA

Za cóż?

GRZELA

Z dobrej woli

Pan nas tak jak nieboskie skatował stworzenie.

AGATKA

(do trwożnego i smutnego Walentego)

Widzisz, szaleńcze!

RYKSA

Jakież wasze przewinienie?

GRZELA

(do Walentego)

Mówże, pogański synu!

BARTEK

Utrapieńcze! Ty to
Nabawileś nas kijów, bodaj cię zabito!

GRZELA

(do Ryksy)

²¹⁵ Ujmując się za niego, bez pewnego lica,
Niewinnie pobiliśmy jakiegoś szlachcica,
Co ma być państwu krewniak — mówże, poganinie,
Bo jak raz rękę w twojej uwikłam czubrzynie

BARTEK

Właśnie nam diabeł tego nadał bestyjnika,
²²⁰ Oj! gdyby nie to, że tu imość dobrodzika,
Na te, tak jak kul słomy, pojąłbym go widła.

RYKSA

(nieco ich żalując)

Idźcież, niechaj klucznica moja da wam mydła
I gorzałki dwa garce.

w. 215 *Lico* — dowód.

w. 219 *Bestyjnik* — łajdak.

GRZELA

(na wzmiankę gorzałki weselszy)

Tenże zły duch niemy?

Czy na nim krzywdy naszej nie powetujemy?

225 Niech nam pani pozwoli.

(Walenty się trwoży)

BARTEK

(niezgrabnie kłaniając się Ryksie)

Bez pańskiej urazy,

Kiedy nie można więcej, choć na suche razy.

RYKSA

Jeszcze się i na niego znajdzie brzoza w lesie.

AGATKA

(prędko do chłopów)

Ten pan, coście go zbili!

BARTEK

(uciekając z chłopami)

Dyć go diabeł niesie!

SCENA SIÓDMA

Ryksa, Aniela, Agatka, Burzywoj

BURZYWOJ

(obzierając się ustawicznie)

Nie tyle się psów wściekłych bałbym w kanikule.

RYKSA

(z ubolewaniem)

230 Mości panie, Krzysztofie, ubolewam czule.

w. 226 *Suche razy* — nie krwawiąc.

w. 228 *Dyć* — oto.

w. 229 *Kanikuła* — upał letni.

BURZYWOJ

Cioteczko! tak zniecka napadniony tłumem
Od tych chamów szalonych...

AGATKA

(z *szyderstwem*)

Pan uciekł z rozumem.

RYKSA

Krzywda ta waszeć pana głośnej pomsty woła,
Cierpi w tym dom nasz, cierpi cały powiat, zgoła
235 Cały stan nasz szlachecki. Niech jak kto chce myśli,
Ja w tę rzecz najsurowiej wchodzę i najściślej
I abym okazała słusznej przykład grozy,
Zaraz w ługu i soli każę moczyć łoży
I w oczach waszmość pana, przy jego zaszczycie,
240 Tę poczwarę rozkażę ćwiczyć na zabicie.

AGATKA

(do *Walentego*)

Masz tedy.

WALENTY

Dopust Boży! ksiądz swoje, czort swoje.
Cóż ja głupiego robię, wszak spokojnie stoję,
I ten pan, i Agatka, i bies z nimi trzeci
Prawią bajkę, której by nie wierzyły dzieci.
245 I pani wierzyć im ma? Ten, kogo ja bilem,
Raz, że tchórz...

BURZYWOJ

Kłamiesz! nie tchórz! zesłicie mnie tyłem!

w. 238 Łoza — różga. pręt.

WALENTY

I mówię, i powtarzam: człowiek zgoła inny,
Nie takiej, jak pan, dzikiej, hajdamaczej miny.
Agatka to, Agatka...

(*Ucina*)

AGATKA

Nie duś słów, mów razem.

BURZYWOJ

⁵⁰ Ty myślisz, chámie, że ta rzecz ujdzie ci płazem,
Że się twoim wybiegom tak łacno uwierzy?

WALENTY

(*z zapalczywością*)

Niechże piorun we wszystkich oszustów uderzy!
Niechaj wszyscy, co ich jest...

AGATKA

Umykaj się, pani!

WALENTY

I w piekle, i gdziekolwiek być mogą szatani!

RYKSA I BURZYWOJ

⁵⁵ Wara do nas się zbliżać!

ANIELA

(*do matki*)

Obląkany wcale.

WALENTY

Ja obląkany?

AGATKA

Tak, tak.

WALENTY
Więc idę, dwór palę!

RYKSA
(*rwie się do niego*)

Ty, łotrze!

BURZYWOJ
(*wstrzymując Ryksę*)

Obląkany.

AGATKA
Czy on wie, co gada?

WALENTY
Jak to nie wiem?

AGATKA
• Zejdź raczej z oczu, moja rada.

WALENTY
Gdybym tu miał paść trupem, skonać pod kijami,
260 Ani mnie kto przekona, ani w tym omami.
Prawda rzeczy ani się zwiększy, ani zmniejszy.

(*Postrzegając Retortę*)
Zjedźże diabła! Retorta, nad wszystko straszniejszy,
Jeszcze tak wielką z sobą chłopów wiedzie tłokę;
Jak mnie gwałtem obalą i dadzą zawłokę.

(*Kryje się za Ryksę*)

SCENA ÓSMA

Rykxa, Aniela, Agatka, Burzywoj, Walenty, Retorta
(*kilku chłopów w ustępie sceny, nic nie mówiących*)

RYKSA
265 Jakbyśmy z sobą rok się nie widzieli cały.

RETORTA

Pani znać, że słabiuchna, oczki skobuziały.

BURZYWOJ

(*chcąc odejść*)

Cioteczko! do widzenia.

RYKSA

Momencik.

BURZYWOJ

Nie mogę;

Mam jedną wujaszкови dać ważną przestrożę,
Względem kłótni Żegotów, mam niemniej powody...

RYKSA

Zgoda na wszystko, oprócz jednej z nimi zgody.

BURZYWOJ

Panie broń, daję słowo-uczciwe ciotęnce,
Że jeśli nie w łeb kulą...

(*Odchodzi*)

ANIELA

Cóż to za hordenęce!

RYKSA

(*do Retorty*)

Przerwaliśmy nasz dyskurs. Fraszka moje oczy,
Prawda, że mi je często jakiś obłok mroczy.

(*Postrzegając chłopów*)

²⁷⁵ Cóż to znaczy ten chłopów za nim tłok tak spory?

w. 266 *Skobuzieć* — sposepnieć (kobuz — ptak drapieżny z rodziny sokołów).

w. 272 *Hordeniec* — z hordy tatarskiej.

RETORTA

Są to moje w potrzebie kooperatory.
Bo ponieważ w szaleństwie rzecz nie cierpi zwłoki,
A głupstwo najpewniej się leczy przez zawłoki,
A głupich do rozumu, tak jak złych do nieba,
280 Chcą, czy nie chcą, *compelle intrare*, potrzeba,
A że on głupi...

RYKSA

Głupi?

RETORTA

Jak on, głupszych nie ma.
W razie mógł mu emetyk służyć i enema,
Lecz, że nie chciał ich przyjąć...

WALENTY

I teraz nie myśli.

RETORTA

Więc teraz z mocniejszymi do niegośmy przyszli,
285 Ile że ta choroba, nagle rażąc głowy,
Całą wieś skazić może, tak jak trut morowy.

RYKSA

Mój doktorze, czy tylko mnie już nie napada?

RETORTA

Być może, ale najprzód...

(*Na chłopów*)

Hej żywo, gromada!

(*wskazuje Walentego, aby go ujęli*)

w. 276 *Kooperator* — współpracownik.

w. 280 *Compelle intrare* — przymusić do wejścia.

w. 282 *Enema* — lewatywa.

w. 286 *Trut* — trąd, zaraza.

WALENTY

(*domyśliwszy się*)

Bodajęś nie doczekał!

RETORTA

No, na ochotnika,

²⁹⁰ Garniec miodu, kto pierwszy schwyta go!

(*Gonią chłopcy*)

Jak zmyka,

Muszą go przecie ująć!

RYKSA

Przebóg! ratujcie go!

RETORTA

Choćby miał w sobie diabła, a nawet niemego,
Wyżenę go.

RYKSA

W tym razie posłać by po księdza.

RETORTA

(*pokazując postronek*)

To ksiądz, to egzorcysta, co diabłów wypęda;

²⁹⁵ Muszę śpieszyć za nimi; z panią do widzenia.

RYKSA

Z utęsknieniem go czekam.

RETORTA

Przyjdę bez wątpienia.

SCENA DZIEWIĄTA

Aniela, Agatka

ANIELA

Co też ja ucierpiałam!

AGATKA

Co ja, tom się śmiała.

Znam głowy, w jakie plenna jest nasza wieś cała;

Żeby też chwila jedna trzeźwości! Co tacy

300 Wiedzieć, zrozumieć, pojąć zdolni są pijacy.

ANIELA

Ale Retorta.

AGATKA

Czy to jeden taki włóka,

Z nie swojego rzemiosła lekkich zysków szuka?

Konował jakiś, ręczę, lub awanturzystą.

Głupi, znalazłszy głupszych od siebie, korzysta.

ANIELA

305 Jednakże jak się skończą te twoje zamęty?

Ma głupstwo, lecz nie zmysłów zmieszanie Walenty.

Można rodziców mamieć najwięcej dni kilka...

AGATKA

(z uwagi)

Prawda; wilk, mówią, nosi, wreszcie niosą wilka.

Sama nad tym przemyślam i na koniec widzę,

310 Że inny naszej trzeba dać obrót intrydze.

Walentego rozumu ja zbawiłam. Trocha

Mu też i brak go odtąd, jak się we mnie kocha.

w. 301 *Włóka* — włóczęga.

Teraz wmówię weni więcej rozumu, niż ma go.
Zwierzę mu się.

ANIELA

Zgubisz mnie swoją nieuwagą.

AGATKA

315 Przepraszam, wiem, co mówię, wiem, co przedsiębiore;
W miłości najdzielniejsze są przemiany skore.
Zglupiał on, nie wierząc mi; teraz, gdy uwierzy,
Jak nam dotąd psuł, odtąd pomoże najszczerzej.
Przez niego z Radomirem łącniej będzie można.

ANIELA

320 A jak imość...

AGATKA

Ufać mi.

ANIELA

Bądź, proszę, ostrożna.

Idę do Bogumily.

(Odchodzi)

AGATKA

A ja biegnę w skoki

Ochronić go, jeśli czas jeszcze, od zawłoki.

(Postrzegając Rejenta, którego jeszcze nie zna)

Cóż to za Czerkies jakiś z tą szabelką-smykiem,
Z czubrzyną wygoloną, ze szwedzkim wąsikiem?
325 Omal nie zgadnę z miny, z ruszenia, z postawy,
Jakby gotujący się palestrant do sprawy.

w. 323 *Czerkies* — Kozak.

w. 326 *Palestrant* — sędownik.

SCENA DZIESIĄTA

Agatka, Rejent Widymus

REJENT

Mogę spytać, panienko, grzeczność jej zapłacę,
Gdzie mieszka pan Guronos, gdzie jego pałace?
Wybacz, że poufale mówię z nieznaną.

AGATKA

³³⁰ Ten dom, co wpół gontami, a wpół kryty słomą,
Jest nasz pałac — a że w nim psy, głodem rozżarte,
Niebezpieczną dla gości odprawują wartę,
Przez tych nieobyczajnych zamkowych szwajcarów,
Przeprowadzę waćpana z grzeczności, bez darów.

(Prowadzi go)

Koniec aktu trzeciego.

w. 333. *Szwajcar* — odźwierny.

AKT IV

SCENA PIERWSZA

Zaczyna się od tego: dwie niewielkie gromady chłopów, jedna z części Żegoty, druga z części Guronosa, sprzecają się o grunta, każda utrzymując prawo swojego pana. Jedni chcą rozgradzać płot, drudzy nie dają. Bitwa za sceną, ale przegony po dwakroć okazują się na scenie.

*Żegota, Guronos, Burzywoj, Aniela, Ryksa, Rejent, Skarbimir
(koleją jedni po drugich wbiegają na scenę)*

CHŁOP GURONOSA

To jest nasz grunt!

CHŁOP ŻEGOTY

Nasz, nie wasz! Jakże, panie wójcie?

WÓJT ŻEGOTY

Po te krzaki.

WÓJT GURONOSA

Po ten rów — do pałek!

(Tu się gromady zbliżają i grożą sobie)

WÓJT ŻEGOTY

(na swoich)

Ruszajcie się!

Nie stójcie!

WÓJT GURONOSA
Wprzód bez krwi; za lby!

WÓJT ŻEGOTY

Na kłonicę!

(Wypadają za scenę, skąd słyszeć się daje wrzawa bitwy)

ŻEGOTA

(wbiegając z furją)

Jako! kto moich ludzi?

(Obracając się w tył)

Dobiec na dzwonnice,

5 Niechaj na gwałt uderzą!

(Daje się słyszeć głos dzwonu, na usłyszenie go)

GURONOS

(wpadając)

Co to za gęś szara

Na moim chce się rządzić?

ŻEGOTA

Nie, następuj, wara!

GURONOS

(obróciwszy się w tył)

Pistolety!

ŻEGOTA

Jańczarka moja!

BURZYWOJ

(wbiegając)

Panie Marku,

Nim będzie inny oręż, bizunem po karku!

w. 8 Bizun — kańczug, batog.

GURONOS

Gdyby też broń, choć licha, choćby pałka jaka!

ŻEGOTA

(tchórząc, na swoich)

10 Dzieci! do mnie!

BURZYWOJ

(w stronę)

Pałasz mój!

(Chłopi Żegoty obskakują Burzywoja, z tych)

CHEŁOP JEDEŃ

Ten to hajdamaka?!

BURZYWOJ

(bardzo ustraszony)

Wujaszku!

GURONOS

(sam myśląc, jak uciec)

Nie daj sobie brać tyłu!

(Tymczasem chłopci szarpią Burzywoja)

BURZYWOJ

(wrzaskliwie na wuja)

Biją mnie!

GURONOS

(coraz bojaźliwszy)

Na przebój, śmiało tylko, śmiało a przytomnie!

(Tu się Burzywoj wyrывa, chłopci gonią go za scenę)

RYKSA

(wbiegając podchmielona)

Mężu, jeśli mnie kochasz, bijmy na zabicie!

REJENT

(wbiega, z nim Aniela)

ANIELA

Mości panie Rejencie, rozbroń!

REJENT

(do Żegoty i Guronosa)

Co robicie?

15 *Quis furor cives?*

SKARBIMIR

(biegąc do Ryksy)

Przebóg! ...

RYKSA

(do Skarbimira)

A ty, panie Swado,
Tu, gdzie męstwo ma kończyć, pójdź precz z twoją radą!
Nie rozumu, lecz męstwa bierzcie wzór z kobiety,
Tchórze nikczemni! Przynieść moje pistolety!

SKARBIMIR

(do Ryksy)

Moment jeden!

RYKSA

Ani pół!

REJENT

(do Żegoty)

Mospanie Żegoto!

SKARBIMIR

20 Mospanie Guronosie!

w. 15 *Quis furor cives?* — Co za wściekłość, obywatelu?

w. 15 *Panie Swado* — przenośnie i ironicznie: Wymowny panie.

GURONOS
Nieraz był spór o to!

Cierpiałem.

ZEGOTA
(do Rejenta)

●strzegąłem.

GURONOS
(do Skarbimira)

I w ziemstwie, i w grodzie.

RYKSA
Ja ci pierwsza w łeb kulą, tylko myśl o zgodzie!

REJENT
(do Ryksy)

Podczaszycowo!

SKARBIMIR
(do Ryksy)

Pani!

REJENT
(do Żegoty)
Łaskawco!

SKARBIMIR
(do Guronosa)

Somsiedzie!

ZEGOTA
(do Rejenta)

Ja gotów.

GURONOS

(do żony)

Jakże, żono?

RYKSA

(wskazując Żegotę)

Po łbie ci pojedzie.

ZEGOTA

(do Ryksy)

²⁵ Owszem, proszę o zgodę.

RYKSA

(do męża)

Chyba, że się korzy.

SKARBIMIR

Jaką wdzięczność mieć będzie jespán podkomorzy.

RYKSA

Dla niego też to tylko, dla niego, jedynie,

Pierwszy, lecz i ostatni raz tę grzeczność czynię.

(Do Burzywoja)

Niechże się tam gromada nasza uspokoi!

BURZYWOJ

³⁰ Ale mnie strasznie zbito.!

RYKSA

Wszystko to czas zgoi.

REJENT

(do Guronosa i do Żegoty)

Zważcie państwo, tak wielkie, że więcej nie powiem,
Występki...

GURONOS
Z kogoż wina?

ZEGOTA
Że nie ze mnie, to wiem.

GURONOS
Mój honor!

ZEGOTA
Imie mojej!

BURZYWOJ
Mój grzbiet!

RYKSA
Prawo moje
Do najpierwszej w kościele ławy, przy tym stoję!

SKARBIMIR
35 Każdego w osobności zważy się żądanie,
I wszystko, da Bóg, chciejcie tylko, a ustanie.
(Wskazując Rejenta)
Oto zacny urzędnik, praw wszystkich świadomy,
Godził i najzawziętsze umiał zgodzić domy.

GURONOS
(jak od niechcenia)
Nareszcie przy słuszności...

ZEGOTA
(podobnie)
Przy względzie na prawa.

RYKSA
40 Przed wszystkim pierwsza dla mnie w parafiji ława!

BURZYWOJ

Zawarowawszy mocno terminem: zawito,
Aby nie napadano milczkiem i nie bito.
To jedno; drugie, gdy chłop pobije szlachcica,
Że go nie minie koło, pał lub szubienica.

REJENT

45 Koronny i litewski statut nam to powie,
Co chłopu szlachcic, chłop co winien szlachcicowi.

SKARBIMIR

A dobre serce waszećpana wytłumaczy,
Co prawdziwie szlachcica, a co chłopą znaczy,
Gdy, usunąwszy z oczu prawnicze dyptychy,
50 Przeczyta stare prawo na hamulec puchy,
Gdzie, jak wiadomo, jedna i druga tablica,
Warując szczęście ludzi, przemilcza szlachcica.

BURZYWOJ

Ten waćpana katechizm przydałby się dziecku,
Lecz tak mówić, sam się sądzić, czy jest po szlachecku?
55 Wreszcie... Arwaneście tam!

REJENT

Zacznijemy od wpisu.

(Wskazując Skarbimira)

Jegomoścín dom będzie miejscem kompromisu.

-
- w. 41 *Terminem: zawito* (od zawić) — wyrażeniem (prawniczym):
bezwzględnie, stanowczo.
w. 44 *Koło, pał* — narzędzia tortury.
w. 45 *Koronny i litewski statut* — prawo obowiązujące w Koronie
i na Litwie.
w. 49 *Dyptych* — dokument.
w. 50-51 *Stare prawo — jedna i druga tablica* — Dziesięcioro przy-
kazań.
w. 55 *Arwaneście* — niech was porwą.
w. 55 *Wpis* — zaciągnięcie do księgi sądowej.
w. 56 *Kompromis* — polubowna ugoda.

SKARBIMIR

Jest zgoda?

GURONOS

Tymczasowo.

ŻEGOTA

Wprzód skłoniwszy stronę,

Aby te grunta...

RYKSA

Mężu, pamiętaj na żonę!

SKARBIMIR

Wszyscy nie zapomnimy.

REJENT

(do Guronosa i do Żegoty)

Kiedyż czekać mamy?

GURONOS

30 Przed wieczorem.

ŻEGOTA

Nie chybię.

SKARBIMIR

Odprowadźmyż damy

Do domu, a waćpanów szczęść Bóg przedsięwzięcie.

Podaj rękę Anieli, mospanie Rejencie.

(Rejent podaje rękę Anieli, Skarbimir Ryksie, Żegota odchodzi zamarszczony, Guronos spode łba na niego spojiera.)

SCENA DRUGA

kl.

Guronos, Walenty (wbiega)

GURONOS

Tyś tu także, szaleńcze?

WALENTY

Czy i w tym szalony,
Że co tchu biegłem, na gwałt usłyszawszy dzwony?

GURONOS

⁶⁵ Biegaj, kręć się, dopokąd nie będziesz zamknięty!
(*Odchodzi*)

SCENA TRZECIA

Walenty, Agatka

AGATKA

Na cóż to gwałt dzwoniło? Słyszysz mnie, Walenty?
(*Walenty nic nie odpowiada*)

Płoty poobalane, potrząskane pałki,
Ziemia zbita, całego nic, same kawalki;
Czy się tu bydło gziło, czy, co myślić smutniej,

⁷⁰ Jak głupie bydło, ludzie bili się okrutni?
Milczysz?

WALENTY

Cóż ma powiedzieć głupi?

AGATKA

(*z pochlebstwem*)

Mój ty, bzduro.

WALENTY

(*rad jej umizgowi, lecz udaje głupiego*)

Nie wiem, jasny dziś księżyc, czy będzie za chmurą;

w. 71 *Bzdura* — głupiec.

Jak lunatyk, dopadłszy promieni miesięcznych,
Chciałbym pojechać po łbach chytrych i niewdzięcznych.

AGATKA

75 Ty bo zawsze coś zmyślisz, mój Waleczku drogi.

WALENTY

Jeszcze, jak mi te z głowy wykołają się rogi,
Dopiero, która śmiała... na pierwsze spotkanie,
Może życiu przepuszczę, lecz zapewne zranie.

AGATKA

Nie znasz żartów, mitręgo!

WALENTY

To żart, to mitręga,

80 Gdy kto komu do gardła, lub do głowy sięga?

AGATKA

Przecież nie tak daleko.

WALENTY

Jak, nie tak daleko?

Alboż to trudno zrobić człowieka kaleką?
W którejże, powiedz, stronie taka rzecz słychana,
Schwytałwszy mnie, zaczęto wiązać, jak barana.

85 Porozkładał naczynia: nie tęż postać miały,
Jakimi z wiosny konie trzebią konowały?
Czy nie ujął mnie za łeb? Czy nie chciał, jak i co
Robić, nie wiem, lecz wielką w kark mierzył iglicą?

w. 75 *Waleczek* — zdrobn. Walenty.

w. 76 *Rogi* — aluzja do nazwania Walentego przez Agatkę wilko-
łakiem (ob. akt II w. 142).

w. 79 *Mitręga* — niedołęga, niedołęstwo.

AGATKA

Czyż się wtenczas za tobą nie ujęłam?

WALENTY

Szkoda,

⁹⁰ Ze ci się ta zbycia mnie wymknęła pogoda!
Miałbym być, prawda, rozum, lecz byłbym bez głowy.

AGATKA

Tylko już raz od siebie te oddał pomowy,
Tę głupią podejrzliwość... ręka... na znak zgody!

WALENTY

Wiele jeszcze upłynie w rzeczce naszej wody,
⁹⁵ Nim byś mi tak, jak dawniej, do serca przypadła.
Zalałaś mi za skórę, oj! zalałaś sadła.

AGATKA

Nie pomnisz, jak się we mnie kochałeś zawzięcie?

WALENTY

Bom był głupi.

AGATKA

Schodziż ci już na tym talencie?

Dla kogoż jeszcze, dla mnie, dla pięknej Agatki,
¹⁰⁰ Dziewczęcia tak hożego, dla buzi tak gładkiej?

WALENTY

(na wpół zdurzony)

Ta też to twoja buzia! Jakież z niej pożytki?

w. 90 *Pogoda* — sposobność.

w. 92 *Pomowa* — obmowa, podejrzenie.

AGATKA

Cierpisz zazdrość; czemuż się nie chcesz kochać
Wszak zgaduję, przyznaj się. [w brzydkiej?]

WALENTY

Jakże miałem znośić,
Że ten ktoś, co stał z tobą...

AGATKA

Dosyćże, już dosyć.
105 Czyż, kto kocha, dlatego z nikim mówić nie ma?

WALENTY

Dobrze to; za cóżeś z nim gwarzyła oczyma?
Wiem, że w tym mało złego, lecz ziarko do ziarka,
Nie darmo powiedziano, uspie się miarka.

AGATKA

Ty bo zawsze masz jakieś przywidzenia swoje.
110 Słuchajże; tym, co powiem, wnet cię uspokoję.
Dotrzymasz mi sekretu?

WALENTY

Jeżeli nie żadne
Cygaństwo.

AGATKA

Na honor, nie.

WALENTY

Nie zamysły zradne?
Sparzony na gorącej, zimną studzi wodę.

AGATKA

Tak jak cię kocham, powiem ci prawdę, nie zwiode.
115 Ty myślisz, że spotkałeś ze mną zalotnika?

WALENTY

(*chwytając się za policzek*)

Na samą o tym wzmiankę w policzku mnie strzyka.

AGATKA

Ten zalotnik... ale mi przysięgnij...

WALENTY

Jeżeli,

Jak mówiłem, nie skłamiesz.

AGATKA

Kocha się w Anieli.

WALENTY

Czemuż by o tym wiedzieć nie mieli rodzice?

AGATKA

¹²⁰ Dosluchajże, jeśli chcesz wiedzieć tajemnicę.
Tym zalotnikiem jest syn szlachcica Żegoty,
Który, wiesz sam, z naszymi jak dawno drze koty.

WALENTY

Cóż w tym hipokondryja miała pomóc moja?

AGATKA

Jakież inny był środek? Zbiłeś Burzywoja,
¹²⁵ To jedno; drugie, mogłeś wydać Radomira.
Ja, jak przyjazna tobie kochanka i szczerą,
Tak przez miłość ku tobie, jak dla ich intrygi,
Nie mogąc cię w tej rzeczy oświecić na migi,
Wzięłam przed się ostatni krok...

WALENTY

Zrobić mnie głupim

¹³⁰ I skatować.

AGATKA

(z przymileniem)

Już my ci za to się okupim.

Radomir szlachcic datny.

WALENTY

• Byle tylko nie tą,

W twardych bitych talarach, chciał darzyć monetą.

AGATKA

Moje masz słowo.

WALENTY

Chyba, że tak. Koniec końcem,

Czego żądasz?

AGATKA

Masz od nas do niego być gońcem.

135 Oto list od Anieli.

WALENTY

(list obzierając)

Z tym wszystkim, gdybyście

Mogły drugi, żelazny, dać list przy tym liście,

Co by w razie, dla plecy moich, był paszportem,

Bo jak, tam nie doszedłszy, zdybę się z tym czortem,

Dziadem naszym. On, co ma nos wyżła ogara,

140 Jak list zwietrzy, wiesz dobrze: sto różg dworska kara!

AGATKA

Gdzież twój rozum? twój obrót, w takiej bagateli?

WALENTY

(z chluba)

Mój rozum? Jeszczeście go dotąd nie widzieli.

Miłość, miłość zanikłe we mnie męstwo wnieca.

w. 131 *Datny* — hojny.

w. 136 *List żelazny* — zapewniający bezpieczeństwo.

w. 137 *Dla plecy* — dla pleców.

w. 141 *Obrót* — obrotność. spryt.

Zobaczysz, że chleb jadłem nie z jednego pieca.
145 Znali mnie kiedyś ludzie. Hej! warszawskie kąty!
Jak się to wymykało przez strażę, przez ronty;
Tam: to szkoła na wykręt, na przemysł, na zdrady!
Codzienne oświecały człowieka przykłady.
Bez pracy, bez mozół każdą pojął sztukę,
150 Bo nie z książek, lecz z ludzi brał wzór i naukę.

AGATKA

Wierzę, lecz śpiesz się z listem.

WALENTY

Niechajże się jeszcze,
Choć chwilę małą, z moją Agatką popieszczę.
Będzieszże ty mnie kochać, dali Bóg, po szlubie?

AGATKA

Co za ciekawość! dosyć, że cię teraz lubię.

WALENTY

155 Nie oszukasz mnie?

AGATKA

Śmieszna równie myśl, jak dzika.

WALENTY

Nie dasz mi też, co bywa czasem, namiestnika?

AGATKA

(*udaje urażoną*)

Gniewasz mnie, mój Wałeczku?

w. 146 *Ront* — straż nocna.

w. 149 *Mozół* — trud.

w. 153 *Szłub* — ślub.

w. 135 *Namiestnik* — zastępca (kochanek).

WALENTY

Na zgodę buzienki.

AGATKA

(pozwala się pocałować)

Najmniejsza rzecz; tylko się pośpiesz.

(Wybiega śpieszno)

WALENTY

Co za wdzięki,

Buzia czysta, jak rosa... ów staniczek wcięty,

¹⁶⁰ O! szczęśliwy, i stokroć szczęśliwy Walenty!

SCENA CZWARTA

Walenty, Radomir, Wojciech

(oba patrzą po ziemi, jako szukający czegoś)

RADOMIR

Zgubić listy; w jak wielkim stąd jestem kłopotcie.

WOJCIECH

Tyle badyla... oczy trzeba by mieć kocie.

RADOMIR

Jeszcze o mój list mniejsza; lecz Anieli ręka,

I włosy, i podwiązka.

WALENTY

(nie widziany od nich, do Radomira)

Czegoż to pan stęka?

RADOMIR

(poznając go)

¹⁶⁵ Nie znam cię, przyjacielu. Pójdźmy stąd, Wojciechu!

WALENTY

(z ironią)

Pan ogasem bije, ale to dla żartu, śmiechu.
Dla żartu? wszakże prawda?

WOJCIECH

Idźże swoją drogą,
Mój bracie! sam nie wiesz, co mówisz, i do kogo.

RADOMIR

Nie wdawaj się z tym głupim.

WALENTY

I z głupim nie bięda,
170 Kiedy się komu w jakim interesie przyda,
A ile ja, co na wskroś przenikam i widzę,
I wiem...

RADOMIR

O czym na przykład?

WALENTY

O pańskiej intrydze
Z panną Anielą, córką pańską, i służącą
Jej, Agatką.

WOJCIECH

Idźże precz, precz, nim cię potracą!

RADOMIR

175 Nie znasz mnie, i poznać mnie wcale ci nie życzę.

WOJCIECH

A ja jeszcze mniej grzeczny, nie gadam, lecz ćwiczę.

WALENTY

(podając list Radomirowi)

Kto ma taki glejt z sobą, bezpieczeń jest zawsze.

w. 177 Glejt — list bezpieczeństwa.

RADOMIR
(poznając rękę Anieli)

Co widzę!

WALENTY
Z najsurowszych oczu, najlaskawsze.

RADOMIR
(czyta początek listu)

«Piszę przez Walentego, nie lękaj się zdrady,
180 Zasięgam przyjacielskiej w tym waćpana rady».
(Chcąc uściskać Walentego, chwytą go za głowę)

A mój ty!

WALENTY
(wrzaskliwie)

Nie rusz mnie pan!

RADOMIR
Z przyczyny te wrzaski?

WALENTY
Z waćpana to, nie z czyjej, ten romatyzm łaski.

RADOMIR
Żal mi tego prawdziwie.

WALENTY
Dajmy sobie kwity.
Ja jestem, a pan omal nie został pobity;
185 Drugi raz jednak myśl ta niech się go nie ima,
Bo gdzie bitwa, tam często dwóch się za lby trzyma.

RADOMIR
(czyta list dalej)
«Ten list, który waćpanu oddano w ogrodzie,

w. 182 *Romatyzm* — reumatyzm, gościec, bolesne zapalenie stawów i mięśni.

w. 183 *Dać sobie kwity* — skwitować się, wyrównać rachunek.

Niedbalstwu mam przypisać, albo też przygodzie,
Nie wiem, jak się do ręku mojej dostał matki; •
190 Kilkakroć czyniła mi o niego zagadki,
Ledwie pozbyta słabej wymówki pozorem.
Czekam go zatem w naszym ogrodzie wieczorem,
Gdybym zaś miała trudność w znijsciu się żądanem,
Agatka ma myśl moją odkryć przed waćpanem».

WOJCIECH

195 Już tedy zguba w rękę, że nie w naszych, szkoda.

RADOMIR

•Niegodziwy przypadek, nieszczęsna przygoda.

WALENTY

Cóż to ma pana martwić?

RADOMIR

Pocziwy Walenty,
Znasz Aniele, znasz, jakie piękność ma ponęty;
Zaklinam, proszę, jeśli dusza w tobie tkliwa...

WALENTY

200 Przyszła koza do woza, cienko panicz śpięwa.
A jak to dawno było: łotrze, łyku, chamie?
Teraz cichy, pokorny, kiedy siedzi w jamie.

RADOMIR

Prawda, skrzywdzony jesteś, raczysz przyjąć za to.
(*Czmerze w kieszeni*)

WALENTY

(*spodziewając się daru*)

Kto by to miał pamiętać?

• w. 193 *Znijscie się* — spotkanie.

WOJCIECH

(ściskając go za rękę)

Wybacz, bracie łąto!

RADOMIR

205 Pokrzywdzić — rzecz przypadku, nadgrodzić — dobroci.

WALENTY

Sampan, tak jak aptekarz, co odraża, złoci.

RADOMIR

Brzydę się niewdzięcznością, choć na tym świat stoi,
Jeśli cię ten dukatów tuzin zaspokoi...

WALENTY

(ociągając się z przyjęciem)

Pan na moją uczciwość oczywiście dyba.

RADOMIR

210 Fraszka ta.

WALENTY

Nie, nie przyjmę.

RADOMIR

Jak mnie kochasz.

WALENTY

(przyjmując)

Chyba.

Miałem wprowadzić do pana żalu odrobinę,
Za policzki, lecz potem, wchodząc w ich przyczynę,
Ponieważ rzecz z umysłu, nie z skutków się sądzi,
Jak ręka, co w obraniu celów swoich błądzi,

w. 204 Łata — łatwowierny.

w. 206 Co odraża, złoci — pozłacający pigułki o przykrym smaku
lub zapachu.

215 Nie jest winna, tak i wstyd, jeśli jaki pada,
Nie trafionym, lecz wziętym za cel, odpowiada,
Więc, choć mi się złym dostał ten policzek losem,
Nie jest moim, bo tylko padł na mnie ukosem.

RADOMIR

Przedziwnie, pięknie myślisz, tak jest w rzeczy saméj.

WALENTY

(z chlubą)

220 Albo to i my czasem rozumu nie mamy?
Człek świat widział.

RADOMIR

Więc zgoda! muszę dla pośpiechu
Pójść, Anieli odpisać: baw go tu, Wojciechu.

SCENA PIĄTA

Walenty, Wojciech

WOJCIECH

Taką rzeczą chleb jadłeś nie z jednego pieca.

WALENTY

Naturalnie, wędrując człowiek się oświeca.

225 Jeszcze, kiedy los kogo, tak jak mnie, umieści
W samym gniaździe rozumu, w samej jego treści.

WOJCIECH

Gdzieżby to?

WALENTY

Gdzie? w Warszawie.

A choć to gańczarz, mówią, nie lubi gańczarza,
Lecz bywa i na wywrót: tu zaś mianowicie,
240 Gdzie za jednego, jak ja, sto głupich ujrzycie,
Trzeba się mieć ostrożnie.

WOJCIECH

W tym rozumu względzie
I mój tu pan zapewne bezpiecznym nie będzie.
Jakiż twój pan?

WALENTY

Jak glina pod ręką gańczarza
Bierze kształt, w który on ją, jak sam chce, przetwarza
245 Tak sobie mało różnym staw swojego pana.
Żona z niego i kozła robi, i barana,
Jak zechce, jak mu zagra, tak on tańczy; słowem,
Można by słusznie osłem nazwać go domowym,
Bo nawet ma złość, krnąbrność i upartość osła.
250 Zresztą taka jest sztuka dumna, tak wyniosła,
A co nad wszystko gorsze jeszcze, tak zawzięta,
Jak się prędko uraża, tak długo pamięta.

WOJCIECH

Więc mój pan pójdzie w reces, bo ta wasi Żegotów
Z Guronosami...

WALENTY

Jest to chmura pełna grzmotów,
255 Lecz nie piorunów; mnie to świadomo najlepij.
Jeden drugiego mija i rzadko zaczepi,
I przyszłoby do zgody; lecz gorsza bestyja
Siestrzan pani, ten swoim bębenka podbija.

w. 238 *Gańczarz* — garnarcz.

w. 245 *Mało różny* — nieurozmaicony, jednostajny.

w. 253 *Reces* — ustępstwo.

A chociaż to wszyscy trzej w słowach tylko zuchy,
260 Straszą się, przewróciwszy na nice kożuchy.

WOJCIECH

Otóż i mój przedziwąs, odwieczny Sarmata,
Co wąsem, jakby miotłą, powietrze zamiata.
W tych wąsach całe jego męstwo i zaleta.

WALENTY

Może dość nimi ludzi strążyć, jak kometa.

SCENA SZÓSTA

Wojciech, Walenty, Żegota

ŻEGOTA

(do Wojciecha)

265 Gdzie jest syn mój, rozumiesz?

WOJCIECH

Nic w tym nad pojęcie.

ŻEGOTA

Pójdź go szukaj, rozumiesz?

WOJCIECH

Natychmiast, w momencie.

ŻEGOTA

Powiedz mu, że go czekam w domu Skarbimira.
Tylko niech nie zapomni mojego rapiéra.
Czy rozumiesz?

w. 260 *Na nice* — na wywrót.

w. 261 *Przedziwąs* — o bujnym wąsie.

w. 268 *Rapir* — wąska, długa, obosieczna szabla.

WOJCIECH
Cokolwiek.

ZEGOTA
Także dokumenta,
270 Gdyż sprawa przez kompromis ma być rozpoczęta.
, Rozumiesz?

WOJCIECH
Jak sam siebie.

ZEGOTA
Nie mów nic nikomu.
Dokumenta, syn, rapir, w Skarbimira domu.

SCENA SIÓDMA

Walenty, Wojciech

WOJCIECH
(*znudzony*)
Komu życie niemiłe ze zbytku, czy z nędzy,
Niech do tej wsi przyjedzie; ręczę, umrze prędej.
275 Ledwie tu miesiąc jestem, posady nie ganię,
Przyjemna, lecz mieszkańce dzicy, grubijanie.
Wielką mojemu panu dam z siebie ofiarę,
Jeśli go nie porzucę. Te dziadygi stare;
Wiek ich każe szanować, lecz zrażają wady,
280 Aż do mowy, mającej głupstwa i przysady,
Na przykład to: rozumiesz; jak się nie udławi
Ustawicznym: rozumiesz?

WALENTY
Co mnie, to to bawi,
A ile jeszcze takie czcze, marne przysłowie.

WOJCIECH

Czemuż ich w ludzi grzecznych nie słyszysz rozmowie?

WALENTY

285 Tak w prostackim jak grzecznym są przysłowia świecie;
Śmieszniejsze ja słyszałem.

WOJCIECH

Jakieżby to przecie?

WALENTY

Na charakter! na honor!

WOJCIECH

Rzecz nader ciekawa;

Któż by to je tak szarzał?

WALENTY

- Kto? grzeczna Warszawa.

Ona to swoje dziatki, a nawet przychodnie

290 Nacza i sposobi tak myśleć swobodnie.

Na wsiach przysłowia śmieszne, niegrzeczne, prostackie,
Ale tam niegodziwe, zbożne, świętokradzkie.

Niech cię więc nie obrusza w przysłowiach prostota,

Gorzej, gdzie marnym słowem jest honor i cnota.

SCENA ÓSMA

Radomir, Walenty, Wojciech

RADOMIR

295 Ledwie mogłem z nudnymi rozejść się natręty.

Otóż ten list Anieli masz oddać, Walenty,

Ale proszę, zaklinam, dotrzymaj sekretu.

w. 288 Szarzać — pospolitować.

WALENTY

Największy w tym interes jest mojego grzbietu.
Zwłaszcza ten herod, Ryksa, ten wytrykus baba,
300 Proszę mi podobnego do niej znaleźć draba.
Mianowicie, kiedy jej łeb hanyż zabdurzy,
Sam mąż, choć niby junak, przed nią jednak tchórzy,
Czeladź zaś, choć niewinna, pewna, co ją czeka,
Gdzie kto może, chroni się, kryje i ucieka.
305 Ale, ale, ja bzdurzę, a czas...
(*Chce odejść*)

RADOMIR

Mój kochany!

WOJCIECH

Ale, ale i waćpan byłeś tu szukany.
Do Skarbimira domu ojciec pana wzywa,
Masz tam nieść jakiś rapir i prawne archiwa.

RADOMIR

Nic nie wiem; ale idźmy: chybić co do pieni,
310 Panie broń, bylibyśmy oba udręczeni.
Pamiętajże, Walusi, Wojciech słowa świadek,
Upatrzywszy czas, zjemy wraz z sobą obiadek.
(*Odchodzi*)

WOJCIECH

(*krokiem pozostawszy*)

Czapką i papką, dawne krajowe przysłowie,
Jednym holota, drugim zwodzili panowie.
(*Odchodzi*)

w. 299 *Wytrykus* — zakrystian, kościelny, pilnujący rzeczy kościelnych.

w. 301 *Hanyż* — anyżówka (wódka).

w. 313 *Papka* — jedzenie.

SCENA DZIEWIĄTA

WALENTY

(w zamysłach rozumnych)

- 315 Świat ten, kto tylko w niego pilniej wzrok swój wlepi,
Na tych dwóch stoi rzeczach: tym gorzej, tym lepiej.
Wielki obiad, tym lepiej, lecz cudzy, tym gorzej;
Że pański, to nadyma, że nie swój, to korzy;
Tym lepiej, być wezwanym wpośród świetnych gości,
320 Bo uzacnia, tym gorzej, swej nie mieć zacności
I chcieć się tak pocierać, jako te niewarte
Płatki, co bierą cenę, o świętość potarte.
Niechże ta ucztą pańska głupszych, niż ja, mamii,
Ja wołę mój barszcz z rurą, kaszę ze szwedami,
325 Jak te wykwintne dania, te złote kredensa,
Gdzie niejeden zje cetnar wstydu za funt mięsa,
I co też jest tym lepiej, bo kto czoła nie ma,
Niech go nauczą *mores*, niech świeci oczyma.
Mnie to nigdy nie spotka, bo wiem jak granica
330 Bliska jest poniżenia z tym, co nas zaszczyca.
Ale, ale, mnie obca myśl gdzieś w ustępi żenie,
A tu najpierw potrzeba znać swoją kieszenie.
Zobaczmy, co też mamy.

(Rachuje złoto)

Niezła kupka złota.

Jak wyrzekł, tak nie chybił w słowie ani jota.

- 335 Szczodry pan, a co większa, pan swojego słowa;
Mało się dziś ich rodzi, a mniej jeszcze chowa.
Ten powiat, ileż w nim się panami być mieni,
A wszędzie pies zdechl w kuchni, wszędzie wąż w kieszeni,
Ten zaś...

(Obziera złoto)

w. 324 *Szwed* — skwarek.

w. 325 *Kredens* — zastawa stołowa.

Biorąc też różne z różnych posług dary,
340 Taki komis, jak gdybym szedł między Tatory.
Bo jak, Panie broń, zdybią rodzice, krzyż Pański!
Gorzej jeszcze, jak w jasyr dostać się pogański.
(*Postrzegając Ryksę z Burzywojem*)
Do nieszczęścia nadchodzę! Uzbrójże mnie wiarą,
Święta, szczęśliwej śmierci patronko, Barbaro!
(*Chowa pieniądze w kieszeni, list wpuszcza za cholewę*)

SCENA DZIESIĄTA

Walenty, Ryksa, Burzywoj (z rusznicą na ramieniu)

BURZYWOJ

(*do Ryksy*)

345 W ręku jego, zda mi się, list jakiś widziałem.

WALENTY

(*postrzegając strzelbę*)

Przebóg! na włosku życie moje; z samopalem.

(*Dobywa placka z kieszeni i je*)

RYKSA

Mogą być jakie zdrady. Zażyć go znienacka,
Strząsnąć.

BURZYWOJ

Co to masz? pokaż!

WALENTY

Co mam mieć, zuch placka;

Teraz zjem mało wiele, reszta na wieszczę.

w. 340 *Komis* — zlecenie.

w. 346 *Samopala* — strzelba.

w. 348 *Zuch* — kawałek, kęs.

BURZYWOJ

350 Tenże papier?...

WALENTY

O żadnym nic nie wiem papierze,
Nie ma nawet pod plackiem.
(*przeuracając placek*)

RYKSA

Mówiemy o liście.

WALENTY

Tyleż liścia na drzewach.

BURZYWOJ

Drwi z nas oczywiście.

RYKSA

Zobaczyć mu za nadrem!

WALENTY

(*niby się broniąc*)
Co za utrapienie!

Co za napaść bezecna!

RYKSA

Strząsnąć mu kieszenie!

WALENTY

(*już szczerze się broniąc*)

355 Jak gdybym był złoczyńcą. Smaż mnie waćpan w smole,
Rąbaj, strzelaj, męcz, katuj, zginać raczej wolę,
A przy moim honorze...

(*oboma rękami trzyma się za kieszeń*)

w. 351 *Móciemy* — mówimy.

w. 353 *Nadro* — zanadrze, pazucha.

BURZYWOJ

(szarpiąc się z nim)

Ty siermięgo, chamie!

Nie waż mi się opierać!

WALENTY

(wrzeszcząc)

Rękę mi pan złamie!

RYKSA

Co się z tym trutniem pieścić, za łeb, za kark chama!
360 Pójdź sam! Strząsnąć kieszenie! Ja cię trzymam sama!

WALENTY

(szarpiąc się)

Powiadam i powtarzam: nic nie mam, nic nie mam!

RYKSA

Nie wyrwiesz mi się, łotrze; krzepko ja cię trzymam!

BURZYWOJ

(wyjmując dukaty)

Patrz, cioteczko! czy można, u chama dukaty?

RYKSA

Łotr, złoczyńca! tortura, gąsior, konfesaty!

(do Burzywoja)

365 Jeszcze patrz...

WALENTY

Już też teraz strzel mi w łeb, czy płatnij,
Nie dam się trząść!

w. 364 *Gąsior* — więzienie.

w. 364 *Konfesata* — badanie śledcze.

w. 365 *Płatać* — ciąć, uderzyć.

BURZYWOJ
Złodzieju!

WALENTY
Wziąłeś grosz ostatni!

RYKSA
Zaraz ja tu inaczej z tobą się popieszczę.
Odwiedź-no waćpan kurek!
(Burzywoj zdejmuje z siebie strzelbę)

WALENTY
(ustraszony, z drugiej kieszeni dobywszy ostatni dukat)
Mam, mam jeden jeszcze!

RYKSA
To nie dość, pokaż listy!

WALENTY
Na duszę, sumnienie;
370 Po pieniądzach fraszka list, przyznałbym się!

RYKSA
Nie, nie!
Z gruntu go trząść potrzeba!

WALENTY
A to dopust Boży!
Czy można się z człowiekiem głupim obejść srożej?
(Trzęsą go oboje)

WALENTY
Moje lube czerwienie wionęły, jak plewy.

w. 369 *Sumnienie* — sumienie.

w. 373 *Czerwieniec* — dukat.

BURZYWOJ

Nic nigdzie nie ma.

RYKSA

Musiał spuścić za cholewy.

BURZYWOJ

(chce szperać w cholewach)

WALENTY

(wrzeszcząc przeraźliwie)

375 Nie rusz mnie waćpan, nie rusz, mam nogi zranione!

(Nie mogąc się wzbronić)

Jużem też pływał, pływał, ale teraz tonę!

BURZYWOJ

(wyciągnąwszy list zza cholewy)

List!

RYKSA

Wszak zgadłam.

WALENTY

W śmiertelnym całym jestem pocie.

RYKSA

(list obzierając)

Przypatrując się coraz więcej tej ramocie,

Nie myślę się.

(Czyta cicho)

Trzymać go, wsadzić do gąsiora,

380 Do turmy!

BURZYWOJ

Zapominasz, cioteczko, żeś chora.

w. 378 *Ramota* — pisanina.

w. 380 *Turma* — więzienie.

RYKSA

(z furją)

Czy można? do Anieli Radomir list pisze!
I ci się w dom nasz zakraść mieliby hołysze?
A ten zdrajca... Kulą w łeb!

WALENTY

(klękając)

Głupi jestem, biedny!

Głupim... sto dni odpustu.

RYKSA

Ani chwili jednéj!

(Do Burzywoja)

385 Pal w łeb!

BURZYWOJ

(rozważając Ryksie)

Zabiję...

RYKSA

Tak chcę!

BURZYWOJ

(wstrzymując jej zapęd)

Rusznica gwintowa,

Nabój tęgi, trzy kule.

RYKSA

Pal, bo ja gotowa!

WALENTY

(klęcząc i krzywiąc się)

Litość!

w. 382 *Hołysz* — golec, ładaco.

w. 385 *Gwintowa* — z lufą rowkowaną, co wzmacnia siłę wystrzału.

BURZYWOJ

(do Ryksy)

Człowiek, nie zając.

RYKSA

Wstyż się, niewieściuchu!

Nie masz serca.

BURZYWOJ

(nie chcąc dać strzelby)

Cioteczko! kule na flejtuchu.

RYKSA

Niech wszyscy zdrajce giną, tak jak ten!

(Gdy Ryksa wrywa z ręk Burzywoja strzelbę, kurek spada i strzelba
wyszcza)

WALENTY

(upadając ze strachu)

Umieram!

SCENA JEDENASTA

Burzywoj, Ryksa, Walenty, Retorta

RETORTA

(wbiegając prędko)

³⁹⁰ Cóż to? czy pani wpada w chorobę *cholera*?

RYKSA

(z furją)

A mospanie! Radomir, Aniela, Walenty...

RETORTA

Wiem, głupi.

w. 388 *Flejtuch* — kłak do przybijania naboju, przybitka.

RYKSA

Sameś głupi!... z listami przejęty!

BURZYWOJ

(strwożony i smutny)

Już trup z niego, wiecznego życzny mu pokoju.

RYKSA

(nieupamiętanie zapalczywa)

Bodaj go i tam nie miał. Pójdźmy, Burzywoju,

395 Niech pozna mój mąż mazgaj, niech wstydem zaplonie,

Że mi się powodować swojej nie dał żonie,

Która mu, jak dwa a dwa są cztery, dowiodła,

Że go Żegota z czasem, jak konia osiodła.

Otóż go i osiodłał; lecz ze mną inaczéj,

400 Niechaj się bardzo strzeże, bo wkrótce zobaczy!

(Wypada ze złością)

RETORTA, WALENTY

(leży jak nieżywy)

RETORTA

Trzeba czleka ratować.

(Przewraca go)

Nic krwie trup nie leje.

Jeśli nie w łeb, nie w serce, można mieć nadzieję.

(Przewraca go i oduraca, egzaminując miejsce kuli)

Musiała kula dołem, gdzie nie dojrzy oko;

Jak łatwo, prędko...

(Gdy się w stronę obziera)

WALENTY

(otwiera oczy i postrzegłszy Retortę)

Przebóg! Retorta z zawłoką!

405 Żyję!

(Uciekając, przewraca Retortę)

RETORTA

A to co?

(Wznosząc głowę)

Gdzież jest ciało nieboszczyka?

Czy mi się śni, czy też tu leżało i znika?

Panie, posilajże mnie, prostuj moje nogi,

Jak żyję, większej w życiu nie doznałem trwogi.

Przywidzenie, czy prawda... Zda się, że mnie ściga..

410 Nagle zginął... Któż to wie? Może upir, strzyga!

(Cały drżący odchodzi.)

Koniec aktu czwartego

w. 410 *Strzyga* — upiór, straszdytło.

AKT V

Dzieje się w domu Skarbimira

SCENA PIERWSZA

Aniela, Agatka

ANIELA

O, jak pisać nie umieć byłoby mi lepiej!

AGATKA

A oni czytać, i choć na ten raz być ślepi.

ANIELA

Za twoją idąc radą...

AGATKA

Czyż rozsądna rada,

A nie raczej los ślepy przypadkami włada?

⁵ W okropniejszą nierównie on mnie przepaść wtrąca,

Panna przecież ich córka, ale ja — służąca.

Mimo to jednak jakaś nadzieja mnie wspiera,

Oto wdzięczny jej promień już na nas spoziera,

Kiedyśmy, się z pierwszego wyniosłszy pogromu,

¹⁰ Nie zdybane stanęły w Skarbimira domu.

Mąż ten zacny, z opatrnej samych niebios rady

w. 10. *Nie zdybane* — nie przytrzymany, nie napotkany.

Zesłany pomiędzy te kłótlive sąsiady,
Jak przyjaciel pokoju pospolitej rzeczy,
Nie wątpię, że nas wesprze, że nas zabezpieczy.

ANIELA

15 Matka moja...

AGATKA

Są przecie i u niej momenta,
W których dusza jej na głos prawdy nie zamknięta.
Radomir z Skarbimirem ma krwie związek pewny;
Z Skarbimirem i dom wasz jest nieco pokrewny.
Siostra jego wacpannie wszak siostrą się godzi?
20 Do tego gdy rozsądny człek jeszcze przywodzi,
Łącząc środków roztropnych z tamtymi użycie:
Wszystko nam dobrze wróży, moje ważę życie.

ANIELA

Znam serce Skarbimira szlachetne, znam rzadki
W zmieszaniu wad, lecz dobry, charakter mej matki,
25 Znam, że te, co doradzasz, są środki jedyne,
Lecz czy to popelnioną we mnie gładzi winę?
Jakiej lekkości słusznie splywa na mnie plama,
Że bez woli, bez wiedzy rodzicielskiej, sama,
Nie wsparta doświadczeniem jeszcze, ani wiekiem,
30 Śmiałam szukać przyjaźni z tak młodym człowiekiem?

AGATKA

(*zdziwiona*)

A to rzecz osobliwsza! Cóż w pannie odmienia
Tak niespodzianie, nagle, sposób jej myślenia?
Winszuję: wnijsć w intrygę i w nią wciągnąć kogo,
A potem romansową chcieć cofać się drogą!

w. 25 *Środki* — *środki*.

w. 34 *Romansowa* — jak w romansach (w powieściach).

³⁵ Niechże cię, moja panno, różgami tu sieką,
Ale ja się natychmiast wynoszę daleko.

ANIELA

Moja Agatko!

AGATKA

Na cóż mam tu czekać dłużej?
Czy aby mnie porwano przez oprawców stróży,
Na hańbę, na męczarnie, na różgi, na bicze?
⁴⁰ Nieźle ja pannie, lecz i sobie nieźle życzę,
Ani chcę niedołęstwa czekać, lub kalectwa,
W niekarnych przywilejach dumnego szlachectwa.

ANIELA

Wszystko zrobię, jak każesz.

AGATKA

Niechby no inaczej!

SCENA DRUGA

Aniela, Agatka, Walenty

WALENTY

Pan Skarbimir za chwilę z panią się zobaczy.

ANIELA

¹⁵ Jakżem rada widzieć cię.

WALENTY

Ale ja chcę przysiąc,
Że gdybym, co nie będzie, żył jeszcze lat tysiąc,
Gdyby mi kto czerwieńce chciał mierzyć na ćwierci...

Wszak to ja, o mało szło, żem nie połknął śmierci.
Przebóg! jakie tu ludzie do rozboju łatwe,
50 U nich zabić człowieka, mniej jak kuropatwę.
Płeć piękna źle nazwana: litościwa, słaba,
Bo imość, wybacz panna, Lucyper nie baba,
Wszak ona, z Burzywoja rąk wyrwawszy sztuciec,
Wystrzeliła; udałem śmierć, nie mogąc uciec,
55 Bo chybiwszy, pewnie by strzeliła raz wtóry.
To diabeł miał się uląc, lecz zapiałą kury.

ANIELA

Nie nadgrozione przez to ponieśliśmy straty.

WALENTY

Odtąd z nią na strzelenie rozmawiamr harmaty.

AGATKA

Wstydzilbyś się, wstydzilbyś; mężczyzna — tchórz taki.

WALENTY

60 Tak, tchórz; proszę z takimi zejść się hajdamaki.
Na jednego dwóch wiele, powiadają, złego.
Piękna uczta, gdy głowa i kula się zbiegą.
Nie w taneczku to, panno, wywijać mazurka,
Gdy człowiek patrzy w rurę, a odwodzą kurka.
65 Sam okropny huk strzelby całe wstrząsł mi ciemię,
Jak głupi, postrzelony w łeb, padłem na ziemię.
Ale to wszystko fraszka w miarę większej straty.
O najukochańsze! O! wy, najmilsze dukaty!
Rozstawałem się z wami, tak jak dusza z ciałem.

w. 53 *Sztuciec* — strzelba.

w. 56 *Uląc się* — wylęgnąć się, narodzić.

w. 58 *Harmata* — armata.

w. 63 *Taneczek* — zdrobn. od taniec.

AGATKA
(*ciekawie*)

70 Jakie dukaty?

WALENTY
Były, lecz je postradałem
Otóż i pan Skarbimir.

SCENA TRZECIA

Aniela, Agatka, Skarbimir, Walenty

ANIELA
(*idąc ku Skarbimirowi, śpiesznie*)

Jedyna nadzieja
W łasce, opiece, wsparciu mego dobrodzieja.

SKARBIMIR
Cóż to, zacna Anielo! twoje pomieszanie...

AGATKA
Protektorze, łaskawco! Dobrodzieju, panie!

SKARBIMIR
75 Lękam się, czy przypadek...

AGATKA
Najstraszniejszy w świecie.

SKARBIMIR
Lepiej nam będzie w siostry mojej gabinecie;
Ile znajdę sposobów, radą, czy pomocą,
Wstawieniem się, pociechą... Czyli znówu o co

w. 74 *Protektor* — opiekun.

Nie zaszła nowa klótnia? Niech fałszywie wrózę,
80 Nie zginął kto?

ANIELA

Opowiem.

SKARBIMIR

Najchętniej usłużę.

ANIELA

Możesz odejść, Walenty.

WALENTY

A jak mnie zagađną,
Gdzie panna? jaką zbyć ich odpowiedzią?

ANIELA

Żadną.

Jakbyś nie wiedział.

(Aniela, Skarbimir odchodzą do gabinetu)

SCENA CZWARTA

Walenty. Agatka (na odchodnym)

AGATKA

Jeszcze raz cię upominam:
Nie stchórz, abys i sobie nie zaszkođił, i nam.

WALENTY

85 W las, moja Agatulku, nie idzie nauka,
Udała im się, ale raz tylko, ta sztuka.

AGATKA

Mężczyzna, co się boi ołowiu, czy stali,
Czy kija, czy rzemienia — niech go piorun spali!

WALENTY

Co, co? nie dosłyszałem.

AGATKA

(*wybiegając prędko*)

Bądź zdrów, do widzenia.

SCENA PIĄTA

Walenty

(*sam*)

90 Bodaj miłość! kto ją zna, kto ją dość ocenia,
Cierpienia w niej, najdłuższe, jedna goi chwila,
Jedno spojrzenie, jeden uśmiech tak posila...
Nie dosłyszałem, co mi rzekła na odchodnym,
A co, nie wątpię, było usłyszenia godnym.

95 Był tam zapewne dla mnie cukierek, bonbonek.

(*Postrzegając Burzywoja i Guronosa*)

Że też to nie jest jeden wsi naszej ustronek,
Gdzieby nie był Burzywoj, nie z panią, to z panem;
Na to prawdziwie trzeba być włóką, cyganem.

SCENA SZÓSTA

Walenty, Burzywoj, Guronos

BURZYWOJ

I ty tu, głupcze?

w. 95 *Bonbonek* (z franc.) — cukierek.

w. 96 *Ustronek* — zakątek, ustronie.

GURONOS

I ty tu jesteś, psubracie?

WALENTY

¹⁰⁰ Toć mnie oba widziecie, gdy na mnie patrzacie.

GURONOS

Gdzie tylko idę, z tym się schodzę poganinem.
Jakżeś tu wlaź?

WALENTY

Jak wlażłem? jak zwyczaj, kominem.
Muszę głupka udawać i prawić androny,
Przyda mi się to teraz.

GURONOS

Ale ty, szalony,

¹⁰⁵ Opętany półgłówku!

WALENTY

Mnie z tym źle, nie komu.
Jeszczeż we wsi żadnego nie spaliłem domu,
Nie napastuję ludzi, a jeśli mnie który
Zbije napastnik, jestem panem mojej skóry.
Lecz odtąd zasie wszystkim, niech mnie nikt nie trąca,
¹¹⁰ Bo życie jego tylko do pełni miesiąca.

BURZYWOJ

(do Guronosa)

I waćpan znosisz, że ten szudrawiec, siermięga...

GURONOS

Nareszcie litość bierze, głupi, niedołęga.

w. 103 *Androny* — brednie, głupstwa.

BURZYWOJ

— Głupi, nie głupi? niech wie, co, jak i z kim gada.

WALENTY

Ale ten głupi zbrojno ludzi nie napada,
115 I nikomu pieniędzy cudzych nie wydzięra.
Otóż to jest, dlaczego szukam Skarbimira.
Jak człowiek rozumniejszy od was wszystkich, sędzę,
Że mi wydarte każe powrócić pieniądze:
Proszę mi oddać moje czerwieńców trzydzieści.

BURZYWOJ

120 Już też to w cierpliwości mojej się nie zmieści.
Ty lotrze!

(Rwie się do niego)

GURONOS

(wstrzymując)

W domu cudzym...

BURZYWOJ

(do Walentego)

Trzydzieści; a przecie...

WALENTY

Niechże choć przez połowę, nareszcie przez trzecie,
Ale tuzin, to moja liczba faworyta:
Oddać tuzin czerwieńców, a na resztę kwita.

GURONOS

(uśmierzając Burzywoja)

125 Uśmierz tę popędliwość.

(Do Walentego)

Pójdźże precz, do licha!

WALENTY

Za cóż mnie pan, o niczym nie wiedząc, wypycha?
Tuzin czerwieńców w nowym złocie, nie wytartym!

GURONOS

(*do Burzywoja*)

Nowy dowód, że głupi, w tym, że jest upartym.
Precz mi z oczu!

(*Silnie opierającego się wypycha.*)

SCENA SIÓDMA

Guronos, Burzywoj

BURZYWOJ

Wujaszku, związałeś mi ręce.

GURONOS

¹³⁰ Wszak sam widziałeś; głupi prawil, jak na męce.

BURZYWOJ

Ale bo te pieniądze...

GURONOS

(*nie chcąc słuchać*)

Śmiać się...

BURZYWOJ

Wzięte przy nim...

GURONOS

(*swoje*)

Nie pastwić się nad głupim, honor sobie czynim,
A ile on więcej wart plastru i puszcza dła,
Jak żeby zacna ręka waćpana nań padła.

¹³⁵ Otóż i nasz arbiter.

w. 133 *Puszcza dło* — narzędzie do puszczenia krwi.

w. 135 *Arbiter* — sędzia polubowny.

SCENA ÓSMA

Rejent, Burzywoj, Guronos

REJENT

Wszakżem i na chwilę

Nie chybil?

GURONOS

Znać rzetelność.

BURZYWOJ

Znać *verbum nobile*.

REJENT

Ani ja też rozumiem inaczej, jak że mi
Przychodzi mieć interes z ludźmi rozsądnymi,
Zacnymi, rzetelnymi.

(Do Guronosa)

Waszeć jespian zwłaszcza,

140 Którego krwie blask wszystko to sobie przywłaszcza,
Co tylko...

GURONOS

Pańskiej to jest łaski eksces, zbytek.

Tu wymowa miałaby piękny swój użytek,
Abym dowieǳł, że swada z krwią się łączy zacną;
Lecz mi przez respekt słowa nie wiążą się lacno,

145 Zatem mało za wiele racz przyjąć łaskawie.

Co się zaś kompromisu w mojej tycze sprawie,
Skoro jaśnie wielmożny podkomorzy każe,
Lubo bym mógł przeskoczyć, dla niego podłażę.

w. 136 *Verbum nobile* — słowo szlacheckie.

w. 141 *Eksces* — nadmiar.

Powolność za przychylność, to niech będzie za to,
150 Przyjmę, jaki nam wyrok napiszesz, nasz Kato!

REJENT

Mniemanie tak łaskawe...

GURONOS

Teraz łaskom pana
Ośmielam się polecić naszego siostrzana.
Jest to Krzysztof Burzywoj.

REJENT

Sławne, zacne imię.

BURZYWOJ

(z ukłonem niezgrabnym)

Niechże mnie ulokuje w waćpana estymie.

GURONOS

155 Pachol, o jakich trudno; świadkiem są te blizny.

REJENT

Zawsze życzyć potrzeba męźnych dla ojczyzny.

GURONOS

Patrzaj pan, posiekany łeb, gdyby kapusta.

BURZYWOJ

Przychylne serce wuja i wymowne usta
Chwałą mnie, jakem nie wart.

w. 150 *Kato* — Rzymianin słynny surową moralnością i niepospolitymi cnotami.

w. 154 *Ulokować* — umieścić.

w. 154 *Estyma* — szacunek.

GURONOS

Ten dzień niech zaczyna

- 160 Przyjaźń waćpana dla mnie, dla mego kuzyna,
Prosiemy dać nam pole *ad bene merendum*.

REJENT

Ja się owszem polecam wysokim ich względóm,
Lecz, aby aktu można przyspieszyć zaczęcie,
Dam znać Skarbimirowi.

(*Chce iść*)

GURONOS

Co robisz, Rejencie!

- 165 Jabym ci tych dozwalał trudów, tej fatygi?

BURZYWOJ

(*zatrzymując z prostacka Rejenta*)

Chyba wszyscy będziemy pchać się na wyścigi.

REJENT

Jest to mego urzędu...

GURONOS

Naszej powinności,

Takich dystyngwowanych, takich wielkich gości...

Nie dopuszczę ci, panie, w progę się położyć,

- 170 Wy prawa luminarze, wy pokoju stróże...

Jeszcze pan podkomorzy, winniśmy mu siła,
Że nam w nim tak światłego arbitra przysyła.

w. 161 *Prosiemy* — prosimy.

w. 161 *Ad bene merendum* — do dobrego zasłużenia się.

w. 168 *Dystyngwowany* — wytworny.

w. 170 *Luminarz* — dostojnik.

REJENT

Bez wymowy, i krótko... lecz dziękuję szczerze.
Gdy więc superarbitra mamy w Skarbimirze...

GURONOS

¹⁷⁵ Piszcie, małcie, co tylko pod ich pióro wpadnie,
Wiemy, że pójdzie wszystko, jak z płatka tak snadnie.

SCENA DZIEWIĄTA

Burzywoj, Guronos, Rejent, Skarbimir

REJENT

Czekaliśmy tu wszyscy na pana stęsknieni.

SKARBIMIR

Przepraszam jak najmocniej, jak najuniżeniéj.

GURONOS

Sędzia nasz sprawiedliwy.

SKARBIMIR

Sługa.

GURONOS

Pan dobrodziej,
¹⁸⁰ Któremu się uklonić i nie wstyd, i godzi,
Bo to rozum i serce, i pióro i ręka.
Pod panem sprawiedliwość śmieje się, nie stęka:
Dekreta najświetlejsze, przy powadze prawa,
Był ten czas, wiemy, że pan sypał, jak z rękawa.

w. 174 *Superarbitr* — przewodniczący w sądzie poluhownym.

w. 183 *Dekret* — wyrok. •

SKARBIMIR

185 Mniemanie ich łaskawe. Chciałbym być tak zręcznym
W dogodzeniu, jak jestem ich grzeczności wdzięcznym.
Gdy już więc rzecz szczęśliwie zaczęta i zgodnie,
Pan rejent, co swój urząd piastuje tak godnie...

GURONOS

(*przerzywa*)

Wiemy, zacny urzędnik.

REJENT

(*znudzony gadaniem*)

Mości dobrodzieje!

SKARBIMIR

190 Zacny nasz podkomorzy...

GURONOS

Krew za niego leję.

Dobry pan, popularny, kochający braci.

BURZYWOJ

Za to też w sercach naszych szlacheckich nie traci.

SKARBIMIR

Więc na kompromis zgoda?

GURONOS

Nie cofam się w słowie.

A ile kiedy takie, jak waszmość panowie,
195 Do załatwienia sprawy z trutyną wybrani,
Dwa *fulcra iustitiae*, jej *antesignani*...

w. 191 *Popularny* — cieszący się powszechnym uznaniem.

w. 195 *Trutyna* — rozważa.

w. 196 *Fulcra iustitiae* — podpory sprawiedliwości.

w. 196 *Antesignani* — przodownicy.

Będziemy się was trzymać, jak pijany płota,
Ale czy będzie równie powolnym Żegota?

SKARBIMIR

Jak on, nie wiem, kto może być więcej rad zgodzie.
200 Już przyszedł z synem swoim, są w moim ogrodzie.

REJENT

Idę go więc zaprosić.

SKARBIMIR

Sam przyjdzie za chwilę.
Zleciłem tylko siostrze mojej, Bogumile,
Ażebym unikając wszelkiej w sądzie wady,
Posłała po przybrane nam w pomoc somsiady,
205 Czesława, Dadziboga, Jarosza, Iwona,
Na których ta i *tamta raczy przestać strona:
Jako obóm przychylnych, kazałem ich prosić.

GURONOS

Po co *multiplicare entia*? Dwóch dosyć.
Waćpanowie, których nam wiadomy jest rozum,
210 Wiem, że zrobicie *finem iustum, gloriosum*.

REJENT

Jednak im więcej, w ważnym zwłaszcza przedsięwzięciu...

BURZYWOJ

To nieprawda; niekiedy jeden wart dziesięciu.
Czy pachoł, czy statysta, bije się, czy radzi,
Sto tchórzów spędzi, tysiąc głupich poprowadzi.
215 Sejmiki, trybunały i ta męstwa szkoła,

w. 208 *Multiplicare entia* — mnożyć osoby.

w. 210 *Finem iustum, gloriosum* — koniec sprawiedliwy, pełen chwały.

w. 213 *Statysta* — polityk, mąż stanu.

(Polak, mówię do swoich) trybunalskie koła,
Musiał przecie pan słyszeć, a i widział może,
To to czasy chwalebne, pożał się ich Boże.

SKARBIMIR

Ni chwałę ich, ni ganię, lecz jak w naszym celu...

BURZYWOJ

²²⁰ Ja myślę, że tam więcej jest złego, gdzie wielu.

SKARBIMIR

Będzie i uroczysciej... Otóż pan Żegota.

GURONOS

(cicho do Burzywoja)

Cóż mówisz na tę fizym?

BURZYWOJ

(cicho)

Czysta fizys kota.

Przyznam się, najchętniej mu dalbym szcutka.

GURONOS

Ciszej.

SCENA DZIESIĄTA

Guronos, Burzywoj, Skarbimir, Rejent, Żegota, Radomir

SKARBIMIR

Gościa pożądanego.

ŻEGOTA

(wkoło ukłęk z parafialną, niezgrabną nadętością)

Najniższy, najniższy.

w. 222 *Fizys* — oblicze, postać.

SKARBIMIR

(*znudzony wielomowstwem i komplementami*)

Nie wspominając przyczyn waćpanów niechęci,
225 Wszystkim się trafić może...

ZEGOTA

Ludzieśmy, nie święci.
Tkliwość, niezrozumienie, poszepty, złość, plotki,
Zdarza się, że nam trują pokój życia słodki.
Przyjaźń, obejrzenie się na własne stąd szkody,
230 Czas na koniec, stęsknionych przywodzą do zgody.

GURONOS

(*do Burzywoja umyślnie, aby był słyszany*)

Jak mądrze, pięknie mówi.

BURZYWOJ

(*ciszej odpowiada*)

Lecz niezrozumianie
I coś górno.

ZEGOTA

(*do Rejenta*)

Marmuru, cedru godne zdanie.

SKARBIMIR

Zacny nasz podkomorzy, z wiadomego względu
Braterstwa, uprzejmości, z pierwszeństwa urzędu,
Jako *nobilitatis princeps*, prymas ziemi,
235 Zasmucony wieściami, coraz zwiększonymi...

w. 224 *Komplement* — pochlebstwo.

w. 232 *Cedr* — drzewo iglaste z rodziny jodłowatych, rzadkie i cenne.

w. 234 *Nobilitatis princeps* — naczelny wódz szlachty.

w. 234 *Prymas* — pierwsza osoba.

ZEGOTA

(przeszkadzając)

Znamy my duszę pana tego popularną.

GURONOS

(wciąż przeszkodny komplemencista)

Ale też nie na płoną rolę rzuca ziarno.

SKARBIMIR

Owoż pan podkomorzy, przyjmując najsmutniej

240 Tę wieść z dawna trwających we wsi naszej kłótni,
Ile że ona, biorąc polot coraz sporszy,
Lekkomyślących bawi, a rozsądnych gorszy,
Co się nie tak w pamięci ludzkiej łącno zatrze,
Bo już nią i Warszawę bawią na teatrze...

BURZYWOJ

(z junacką)

245 A to jak?

GURONOS

(nieukontentowany)

Czy podobna?

ZEGOTA

To wcale nic po tym.

Jakże to?

SKARBIMIR

Komedyją napisano o tym.

BURZYWOJ

(do Guronosa z przegrózką)

Wujaszku! gdybym wiedział, kto to pisze taki.

GURONOS

Studenty, mój siestrzonku, pacholeta, żaki.

BURZYWOJ

Lecz w Warszawie, gdzie tyłu...

GURONOS

W Warszawie, jak wszędzie;

²⁵⁰ Czy myślisz, że rozumny śmieszków bawić będzie?

BURZYWOJ

Cóż za uczciwość cudzą zabawiać się sławą?

GURONOS

Otóż tak jest, idźże się z całą bij Warszawą!

SKARBIMIR

Najlepiej poprawmy się.

BURZYWOJ

Aby ta szkarada...

SKARBIMIR

Skoro się odmieniemy, wstyd na nas nie pada.

(Skracając nudy parafiańskie)

²⁵⁵ Otóż pan podkomorzy jespana Rejenta
I mnie...

ŻEGOTA

Znamy waćpanów piękne sentymenta,
Obywatelstwo...

w. 248 *Siestrzonek* — siostrzeniec.

w. 254 *Odmieniemy* — odmienimy.

w. 256 *Sentyment* — uczucie.

SKARBIMIR

(*rwąc dyskurs*)

Żąda, abym zawsze zwrotnie
Do woli waszeć panów...

GURONOS

Z serca i ochotnie.

SKARBIMIR

Podawszы pierwszej zgodne do tego projektu.

GURONOS

²⁶⁰ Tak zacne, tak dostojne, tak górne subiekta...

SKARBIMIR

(*przerywa*)

Gdy zobopólnym chęciom dogodzą waćpanów.

ZEGOTA

Nie wątpię, że dogodzą.

GURONOS

Pisz, wyrokuj, stanów!

SKARBIMIR

Poprzednie interesu przez strony objęcie
Mniemam, że go ułacni, mospanie Rejencie.

²⁶⁵ Racz nam przeczytać projekt, co w sobie zawiera.

REJENT

(*dobywszy kopii projektu*)

Feria...

SKARBIMIR

Opuść waćpan.

w. 257 *Zwrotnie* — stosownie.

w. 264 *Ułacni* — ułatwi.

w. 266 *Feria* — dzień. Tym słowem rozpoczynała się formuła łacińska poprzedzająca treść dokumentu.

REJENT

Anno...

SKARBIMIR

(przerywa)

Et caetera.

REJENT

Między ichmość panami Chrzycielem Żegotą
A...

GURONOS

(wrzaskliwie)

Protestor, rzecz cała rozbija się o to:
Ja mam być pierwszej!...

REJENT

Zaraz...

ŻEGOTA

(do Guronosa)

Skąd te przywileje?

270 Skąd masz prawo?

GURONOS

(junacko)

Pokażę!

SKARBIMIR

(łagodząc)

Mości dobrodzieje.

REJENT

Wszystko to się ułatwi, lecz sens nie skończony.

(Czyta projekt)

w. 266 *Anno* — roku.

w. 266 *Et caetera* — i tak dalej.

w. 268 *Protestor* — protestuję, sprzeciwiam się.

Między panem Żegotą Janem z jednej strony,
A wtaż na odwrót, między jegomością panem
Markiem Guronos z jednej, a z Żegotą Janem
275 Z drugiej strony czyniącym, stroną i powodem.

SKARBIMIR

Już więc każdy z waćpanów i górą, i spodem.

BURZYWOJ

(*rad temu*)

Trudno mówić, zwrot piękny, szczęśliwego pióra.
W jakich formach te głowy odlewa natura,
Bo to chytro i mądrze, dowcipnie i składnie,
280 Jak kot, rzuć go łbem z góry, kot na nogi padnie.
Znać nie darmo jadł w szkołach pan Widymos kaszę.

GURONOS

(*nie uspokojony*)

Za cóż mają tę kolej mieć imiona nasze?

ŻEGOTA

Tak jest, jak być powinno.

GURONOS

(*groźnie*)

Mylisz się, mospanie!

ŻEGOTA

Skądże to waszeć pana rodu przodkowanie?

GURONOS

285 Stąd, skąd nie waszeć pana. Z naszych zasług źródła!

ŻEGOTA

A mojaż to krew ma być, mówisz waszmość, podła?
Nie ma swoich pamiątek?

w. 275 *Powód* — oskarżyciel.

GURONOS

Od dwóch, lub najwięcej

Lat trzechset!

ŻEGOTA

Wasz zapewne ma od dwóch tysięcy!

Szkoda, że tej dawności archiwa przepadły,

290 Wówczas, gdy nam Popiela króla myszy zjadły!

BURZYWOJ

Wujaszku, nie znoś...

GURONOS

(podburzony do Żegoty)

Co? Jak?

ŻEGOTA

(junacko)

To, tak.

GURONOS

Słuchajże, ty!

ŻEGOTA

Ty sam: ty! ty!

BURZYWOJ

(przyskakując do Żegoty)

Rozumiesz?

ŻEGOTA

(uskakując)

Burdy! Szerepety!

Nauczę was!

REJENT

Panowie.

GURONOS

Kto to burda?

w. 292 Szerepeta — oberwaniec.

BURZYWOJ

Kto to

Szerepeta? Komu to śmiesz mówić, hołoto?

SKARBIMIR

²⁹⁵ Panowie, po tak pięknym wstępie do przyjaźni...

GURONOS

Niechże nas nie znieważa!

ŻEGOTA

Niechże mnie nie drażni!

BURZYWOJ

Niech nam pod nos nie kiwa!

SKARBIMIR

Jespan podkomorzy...

GURONOS

Gdyby też nie przez ten wzgląd...

ŻEGOTA

Jespan podkomorzy...

Nie z innego, lecz z tego powodu jedynie.

BURZYWOJ

³⁰⁰ Ani ja bym darował; lecz że oba z wujem
I osobę kochamy, i urząd szanujem,
Więc i zemstę kielzamy, i króciemy męstwo.

SKARBIMIR

Tak — krócić namiętności: największe zwycięstwo.
A gdy to pochop bierze szczególnie, ze względu

w. 294 *Hołota* — człowiek bez majątku.

w. 302 *Króciemy* — króćmy, ukracamy.

305 Miłości dla osoby, a czci dla urzędu,
Niech na uzupełnienie świadczonej mu łaski,
Padną dzisiaj ofiarą domów ich niesnaski.
(Do Guronosa)
Waszeć pan piękną córkę,
(do Żegoty)
jegomość ma syna,
Niechże dzieło przyjaźni związek ich zaczyna.

SCENA JEDENASTA

Guronos, Burzywoj, Żegota, Skarbimir, Rejent, Radomir, Ryksa, Walenty

RYKSA

(prowadząc gwałtownie Walentego)

310 Pójdź, szkarado!

WALENTY

(mocno wleczony)

A cóż to za lapy niedźwiedzie!

RYKSA

Pójdź, lotrze!

WALENTY

Gdzież mie, pani, z takim gwałtem wiedzie?

RYKSA

Pod miecz katoski pójdziesz!

WALENTY

(hrzywiąc się w pół z płaczem)

Biedaż moja! biedo!

w. 312 *Katoski* — katowski.

GURONOS

(postrzegłszy żonę dość pijaną)

315 Potrzebnaś tu nam waszeć, tak jak Pilat w *Credo*.
Już, zgoda jak skończona, nie w czas te hałasy.

RYKSA

(popuściwszy Walentego)

O,- wyrodne potomstwo! o, bezbożne czasy!
Piękna twoja Aniela; diabeł ci to z piekła!

GURONOS

Cóż zrobiła?

RYKSA

Nic nie wiesz? nic nie wiesz? uciekła!
Syn Żegoty...

GURONOS

I ojciec, i syn, patrz, są oba.

RYKSA

(dopiero postrzegając)

Mospanie! córka moja...

ŻEGOTA

To mi się podoba!

320 Czy się do niej przyznaje?

RYKSA

(do Radomira)

A ty jak, młodziku,

Ważyleś się?

BURZYWOJ

(chce ją uspokoić)

Cioteczko!

RYKSA

(do Burzywoja)

Tchórze! nikczemniku!

SKARBIMIR

Mościa pani Markowa!

RYKSA

(do Skarbimira)

Ludzi bałamucie!

REJENT

Pani!

RYKSA

Co ci do mojej córki; patrz w statucie!

GURONOS

Rysiu, Rysiu, obacz się!

RYKSA

I ty, capie stary!

GURONOS

³²⁵ Wszak się można i napić, a nie przebrać miary.

RYKSA

(*placząc jak pijana*)

Zamiast, co byś miał pomstą nastąpić surową,
Za cóżem jeszcze matka?... Czemu już nie wdową?

GURONOS

(do Skarbimira)

Nad wszystkie trunki miodna upaja ją syta,
A zawsze chłysta, chłysta... przekłeta kobiéta!

w. 328 Syta — miód nasycony korzeniami.

SCENA DWUNASTA

Guronos, Burzywoj, Żegota, Skarbimir, Rejent, Radomir, Ryksa, Walenty Bogumiła

BOGUMIŁA

330. Aż miło, kiedy tylu ludzi wraz zobaczę.
I cioteczka tu? Czegoż smutna, czego płacze?
Cóż to, wujaszku, ciotce?

GURONOS

Płacze na Aniełę

I na nas wszystkich.

BOGUMIŁA

Wnet ja ciotkę rozweselę.

Posłuchaj mnie, cioteczko!

RYKSA

Dziewczyna ladaco!

335. Jak to w tych czasach rychło panienki wstyd tracą,
Dziewczyna ledwie że ma lat dwadzieścia cztery,
Pięknież to, czasze to jest, znać się z kawalery?
Ja trzydzieści lat mając, do szluby szłam w wianku.
Niech mi Maruś przyświadczy. Nieprawdaż, kochanku?

GURONOS

(wstydząc się niebacznej mowy)

340. Prawda.

RYKSA

Po szluby ledwie w miesiąc mnie zawito,
Lecz po jak długich sporach.

GURONOS

O! papło, kobyto!

w. 340 *Zawito* — sprawiono oczepiny.

RYKSA

A tu panna, przed szlubem, jedna, samopasem.

GURONOS

Toć jej nie zje; nareszcie, co zrobisz halasem?

RYKSA

Nie będzie z niej pociechy, pociechy nie będzie.

GURONOS

345 A przecież choć raz w swojej uspokój się zrzedzie.

RYKSA

Łzy ją matki pobiją.

BOGUMIŁA

Ale za co przecie?

GURONOS

(cicho do Bogumiły)

Ot baba się upiła, i nie wie, co plecie.

BOGUMIŁA

Cioteczko, posłuchaj mnie; to, co powiem, aliz
Przekona ją, że darmo na córkę się żalisz.

RYKSA

350 Nie darmo. Mam ją rozum, lepszy od waszeci,
I miałam, i wiem, jak mam w ryzie trzymać dzieci.

BOGUMIŁA

Niechże powiem, co myślę, podoba się, czy nie...

RYKSA

(swoje zawsze)

Czy można, czy przystoi tak młodej dziewczynie...

w. 342 *Samopasem*, samopas — samowolnie, bez pozwolenia.

w. 351 *W ryzie* — w karbach, w karności.

BOGUMIŁA

- Niechże coś powiem. Kiedy wiek nasz pochylony
355 Pozad nas uniósł wiosnę, przed nas rzuca szrony,
Jak kiedy drzewo, trwaniem zbawione wigoru,
Czeka tylko spróchnienia, lub razów toporu,
Natura, gdy czas życia początki w nim zmiesza,
Niosąc reszty w konary, jeszcze drzewo wskrzesza —
Są to świętej pamięci słowa mojej matki —
Nie byłoby nic smutniej nad życia ostatki,
Gdyby się nie tą ludzie cieszyli nadzieją,
Że, choć w sobie zamierzchną, w dzieciach zajaśnieją.
Jakoż to jej najwięcej sprawiało goryczy,
365 Że umierała, patrząc na mój stan dziewiczy,
Że mniej oczu nad zgonem jej płakało, że jój
Z życiem wszystkie gasnęły promienie nadziei.
Za cóż tedy, co inni w poczet szczęścia kładą,
Cioteczka to występkiem mieni i szkaradą,
370 Tym bardziej, że Aniela, nie płocho, bez braku,
Lecz za wodzą rozsądku, za skazówką smaku,
W zacnym ze wszech miar synu jespána Żegoty,
Młodzieńcu wychowania pięknego i cnoty.
Położywszy tę ufność, która serca klei,
375 Powziętych nie zawodzi o sobie nadziei.

RYKSA

Uciekła rozpustnica, cały ród nasz plami!

BOGUMIŁA

Nie uciekła, jest blisko, jest pomiędzy nami.

GURONOS

Cóż tu ona porabia?

w. 356 *Wigor* — siła żywotna.

WALENTY

Codzienne mozoły

Wykurzyły nas z domu, jak dym z ula pszczoły.

(*Wskazując Skarbimira*)

380 Wie to najlepiej sampan.

SKARBIMIR

Rzecz się więc wyświéca.

Schronienie, a ucieczka, jak wielka różnica.

Pan Radomir...

RYKSA

(*rwąc dyskurs*)

Nic z tego!

GURONOS

Dosłuchajże, żono.

RYKSA

(*wskazując Burzywoja*)

Aniela dla sampana już jest przeznaczoną.

BURZYWOJ

Uniżenie dziękuję za podobne łaski;

385 Skoro do serca wkradł się paniczek warszawski,

Moja odtąd kochanka i oblubienica:

Pałasz, fajka, butelka, kapciuch i rusznica,

A do tego pięćdziesiąt lat z górą wagusa,

Nie rozum ożeniłby, lecz diabeł-pokusa.

GURONOS

390 Zbliźmyż się już do rzeczy.

w. 387. *Kapciuch* — worek na tytoń.

w. 388 *Wagus* — włóczęga.

SKARBIMIR

(*wskazuje Radomirowi, aby szedł po Anielę*)
Panie Radomirze.

GURONOS

Cóż, somsiedzie Żegoto?

ZEGOTA

Cieszyłbym się szczerze.

SKARBIMIR

Otóż panna Aniela.

SCENA TRZYNASTA I OSTATNIA

*Burzywoj, Guronos, Żegota, Skarbimir, Rejent, Radomir, Ryksa, Walenty
Aniela, Agatka*

GURONOS

(*do Anieli*)

Skorojrzałe drzewko!

Poczułaś waszeć wiosnę, mówiąc pod pokrywką.

ANIELA

(*uniżając się rodzicom*)

Ojcze najukochańszy! matko moja miła!

GURONOS

395 Podchiebiaj, nie podchlebiaj, głowąś waść podrwiła.

RYKSA

(*z żalem spokojnym*)

Odbiec swoich rodziców.

w. 393 *Skorojrzały* — wcześniej dojrzały.

RADOMIR

Jeśli święte cele...

GURONOS

Niechże ja mówię, bo wy chcecie bzdurzyć wiele,
Co wszystko zdało by się na nic, lub na mało.

(Do Anieli)

Kochasz waść Radomira? Nie wstydz się, mów śmiało.

ANIELA

400 Gdy ojca kochanego zajdzie pozwolenie.

GURONOS

Ale ja się z waszecią, mość panną, nie żenię;
Już go więc kochasz. A ty, narzeczony zięciu,
W stałym z nią się pobrania jesteś przedsięwzięciu?

RADOMIR

Byłbym szczęśliwy...

GURONOS

Potem zobaczysz, jak będzie.

405 Teraz tylko o jakim myślmę rewerendzie,
Abyśmy jak najrychlej tę rzecz zakończyli.
A matka... zapomniałem. Czegoż waszec kwili?

(Do Radomira i Anieli)

Upadnijcie jej do nóg!

(Do Żegoty)

Mospanie Żegoto!

(Ściska się z nim, Aniela i Radomir matkę błagają)

ANIELA

Matko najukochańsza, pojednaj mnie z cnotą,
410 Z chybioną powinnością. Oto z przysłym mężem...

w. 405 *Rewerenda* — suknia księża, przenośnie: ksiądz.

RADOMIR

Dobroci serca matki walczemy orężem,
W nim naszą pokładamy ufność, w nim nadzieje...

RYKSA

(spokojna, lecz zawsze smutna, do córki)

- Gdybyś wiedziała, co się w sercu moim dzieje,
Ile to matkę każdą zasmuca i boli,
415 Gdy wołą swoją łamie dla dziecięcia woli.
Lecz tak się podobało znać niebu: od nieba
Wszystko poczynać i z nim wszystko kończyć trzeba.
Niech wam będzie przychylny, i to, czym się trwożę,
Od zmartwienia przez dzieci, uchowaj was Boże!
420 Dopiero byś uczuła, jak to krzywda główna,
Jak z tym rodziców smutkiem żaden się nie zrówna.
(Ściska ich i błogosławi)

SKARBIMIR

Zgoda i przyjaźń!

ŻEGOTA

(do Guronosa)

Dwakroć już odtąd: mój bracie!

GURONOS

(ściska Żegotę)

Miło mi to i chlubnie!

BURZYWOJ

(do Skarbimira i Rejenta)

Macie rozum, macie!

GURONOS

(do Skarbimira i Rejenta)

Podkomorzy dobrodziej...

w. 410 *Walczemy* — *walczymy*.

ŻEGOTA

Kochany nasz tata!

GURONOS

425 Skarbimirze! bodajbyś nasze przeżył lata!

(Do Żegoty)

O cóż my się kłócili?

ŻEGOTA

Wspomnieć wstyd i zgroza!

Kłótnia podobna do tej: czy ma wełnę koza?

GURONOS

Niby, jak to się mówi, *de lana caprina*.

BURZYWOJ

Kiedyż koniec tych rozpraw? Ni miodu, ni wina.

WALENTY

430 Agatko! my za sobą! — Gdy panowie radzi,
Zostaje sprawiedliwość i dla nas czeladzi.
Pozywam przed sąd wszystkich pana Burzywoja,
Ja i Agatka, jako przyszła żona moja.

GURONOS

Ciekawa rzecz.

BURZYWOJ

Wujaszku, ten głupi półgłówek

435 Będzie się na mnie skarżył.

WALENTY

Proszę bez przymówek.

Skrzywdziwszy mnie w pieniądzech, jeszcze krzywdzić
[w sławie?

w. 428 *De lana caprina* (czy wełnę ma koza) — tzn. o rzecz błahą.

Nareszcie oddać pierwsze, drugie mu zostawię,
Szkoda moja może być czerwieńców trzydzieści.

BURZYWOJ

Łże, wujaszku!

WALENTY

Niechże coś jest fałszu w powieści,
440 Lecz nie w umyśle moim. Więc się nie omylę,
Gdy powiem, że dwadzieścia.

BURZYWOJ

Ani nawet tyle.

WALENTY

Więc zdaję się na pana.

BURZYWOJ

Trudności nie czynię

O dwanaście.

WALENTY

Przestaję więc i na tuzinie.

SKARBIMIR

Cóż to tam?

BURZYWOJ

(aby to utaić, daje pieniądze Walentemu)
Oto je masz.

WALENTY

(ujmując za nogi Burzywoja)

Pokorny czeladka.

(Do Guronosu)

445 A pana proszę, moją niech będzie Agatka.

GURONOS

Całym sercem.

RYKSA

Czy można, mężu? On tak głupi.

WALENTY

Oszuka się ten, kto mnie za takiego kupi;
Przećwiczyła mnie dobrze imość dobrodzika.

(Agatkę wskazując)

RYKSA

(do Agatki)

Tyż na to?

AGATKA

I do głupich z czasem się przywyka.

WALENTY

(do Guronosa)

450 Ależ na zapomogę, gospodarstwo nowe.

GURONOS

Na bezrok, da Bóg dożyć, dostaniecie krowę.

AGATKA

(do Ryksy)

Imość też dobrodzika.

RYKSA

Daruję wam karę.

AGATKA

Przynajmniej, choć pierzynkę, poduszeczek z parę.

RYKSA

Mniejsza o to, dostaniesz.

w. 451 *Bezrok* — na rok przyszy, po roku.

BURZYWOJ

Kiedyż ta hulanka?

455 Same tylko gawędy, ni szklanki, ni dzbanka.

LOKAJ

(do Skarbimira)

Czesław, Dadzibog, Jarosz, Sieciech, proszę pana.

(Ochodzi)

SKARBIMIR

Niechże zgoda, tak długim czasem pożądana,

Umocni trwale związki braterskiej przyjaźni;

Tej dowieść gdy natychmiast nie można wyraźniej,

460 Nie szukając sposobów obcych gdzieś za krajem,

Chwalebny ojców naszych postąpmy zwyczajem:

Zgiń chęci przodkowania!

GURONOS

(ściska Żegotę)

Vanitas!

ŻEGOTA

Et fumus!

SKARBIMIR

Idźmy do źródła zgody, *in quo nati sumus*.

Miód, wiszniak, kto czym zechce miłe uczcić gody,

465 Wykrzyknijmy radośnie: kielich pijem zgody!

BURZYWOJ

Otóż to jest dopiero, na czym się opiera

Zgoda, przyjaźń, zażyłość i uprzejmość szczerą;

To godzi staroświecki wiek z naszymi laty;

Bodaj te czasy, bodaj te bratnie wiwaty!

w. 462 *Vanitas!* — próżność.

w. 462 *Et fumus* — i dym.

w. 463 *In quo nati sumus* — w którym się urodziliśmy.

WSZYSCY
(*prócz kobiet*)

470 *Vivat!*

GURONOS

A tenże, co nas *mala rixa privat*,
Będziez bez zdrowia jespan podkomorzy?

WSZYSCY

Vivat!

KOBIETY

(*ściskając się koleją*)

Niech żyje! Kochajmy się!

(*Bogumiła do Ryksy i Anieli, Walenty do Agatki, Radomir do Anieli,
Guronos, Żegota, Skarbimir, Rejent pomiędzy sobą*).

RYKSA

(*do męża*)

Kochajmy się!

(*Ściska męża i wzajem*)

SKARBIMIR

To, to

Narodową Polaków niegdyś było cnotą;
Ona przewodniczyła ich męstwu, ich radom.

475 Czas dalszy zniósł ją, nowym dawszy miejsce wadom,
Lecz je przemilczam, abym serc tkliwych nie ranił,
Że tam, gdzie żal ma tylko miejsce, późno ganił.
Chcę się raczej spodziewać. Niebo! ziść nadzieję,
Że nam zamierzchłe słońce jeszcze zajaśnieje.

KONIEC AKTU PIĄTEGO i KOMEDII.

w. 470 *Mala rixa privat* — uwalnia od nieszczęsnego sporu.



SPIS TREŚCI

| | str. |
|-------------------|------|
| Wstęp | V |
| Akt I | 3 |
| Akt II | 33 |
| Akt III | 63 |
| Akt IV | 91 |
| Akt V | 129 |

151

556711/0202

B I B L I O T E K A P I S A R Z Y
P O L S K I C H i O B C Y C H

1. REJ Mikołaj, *Wybór pism*. Opr. St. Adamezewski zł. 100
2. MICKIEWICZ Adam, *Dziady* „ 150
3. MICKIEWICZ Adam, *Ballady i romanse*. Opr. St. Furmanik . . . „ 100
4. MOLIER, *Mizantrop*. Opr. T. Żeleński (Boy) „ 120
5. FELIŃSKI Alojzy, *Barbara Radziwiłłówna*. Opr. K. Czachowski.
6. MICKIEWICZ Adam, *Sonet y krymskie*. Opr. St. Furmanik . . . „ 50
7. MOLIER, *Skąpiec*. Opr. T. Żeleński (Boy).
8. NIEMCEWICZ Julian Ursyn, *Powrót Posła*. Opr. W. Hahn . . . „ 80
9. SŁOWACKI Juliusz, *Balladyna*. Opr. St. Furmanik.

BIBLIOTEKA PISARZY POLSKICH i OBCYCH

Bajka polska Wieku Oświecenia (wybór). Opr. St. Adamezewski.
ASNYK Adam, *Wybór poezji*.

BALUCKI Michał. *Grube ryby*. Opr. J. Żurawicka.

BERWINSKI Ryszard. GOSZCZYŃSKI Seweryn. *Wybór liryk re-
wolucyjnych*.

BOGUSŁAWSKI Wojciech, *Krakowiacy i górale*.

BRODZIŃSKI Kazimierz, *O klasycyzności i romantyczności*. —
Wiesław. Opr. J. Kulczycka-Saloni.

FREDRO Aleksander, *Śluby panieńskie*.

FREDRO Aleksander, *Zemsta*.

GORNICKI Łukasz, *Dworzanin*. Opr. R. Pollak.

KONOPNICKA Maria, *Nowele*. Opr. Z. Rothertowa.

KONOPNICKA Maria, *Poezje* (wybór dla kl. III szkoły podsta-
wowej). Opr. Z. Rothertowa.

KONOPNICKA Maria, *Poezje* (wybór dla kl. IV szkoły podsta-
wowej). Opr. Z. Rothertowa.

KORZENIOWSKI Józef, *Kollokacja*. Opr. A. Bar.

KRASICKI Ignacy, *Utwory wierszowane* (wybór). Opr. St. Adam-
czewski.

KRASIŃSKI Zygmunt, *Nieboska komedia*.

KRASZEWSKI Józef, *Historia o Janaszu Korczaku i pięknej
miecznikównie*.

KRASZEWSKI Józef Ignacy, *Morituri*.

KRASZEWSKI Józef Ignacy, *Powrót do gniazda*. Opr. J. Pietru-
siewiczowa.

Liryka staropolska (wybór). Opr. St. Adamezewski.

MICKIEWICZ Adam, *Poezje*. Opr. St. Furmanik.